

Wzrost

Około 20 mln z przalioł storołdecy skłódko i w walioł "Spółnoł" eksport kredy to Czełowosłoji i Bułgari. SĄ z ty ch krajó w zomówienia na przysly rok.

160 krasno video — zawierajacy prawke kompletno dokumencjacji dzieło folkloro — ekskradzion z Wojewódzkiego Odrołka Kultury. Złodzieje nie zabrali jednak magnetowiduo.

W Zespole Szkół Ekonomicznych w Nowym Sączu przeywala 31-osobowa grupa kompletno gimnazjalna z Nadrii Palatynatu (RFN). Byli to zwyciezcy konkursu „Niemy z wosnodni sąsiedzi”. Goscie zwiedzili Nowy Sącz, a wieczorem bawili się wspólnie z sądeckimi uczniami przy ognisku nad Popradem.

Wojewódzi Urząd Statystyczny informuje po trzech kwartalach br. produkcja sprzedana przemysłu uospełnionego. Nowosodeckiem było wieksza, w cenach stalych, o 10 procent w porównaniu do tego samego okresu niniejszego roku. W SUD-pnacia wplywiała 43 tys. t (o 69 procent wzrosł nie przed rokulo). Kuleje budownictwo mieszkaniowe; zaawansowanie planu rocznego pod koniec wremnia wyniosło w budownictwie spółdzielczym tylko 46,9 procent. Rolnicy sprzedali w punktach skupu 24 596 ton zywno z rzeźno, tzn. o 7 procent mniej niż w niniejszym roku. Skupiono więcej mleka, wosów i wazyw.

W Miziernej (gmina Czorsztyn) opóźnia się budowa kolektora. Materiał jest, wykonano solidnie, pełni dobre chęci, lecz niektórzy rolnicy nie godzą się wpłacić ich na swoje pola. Tymczasem czas nagli: jeżeli w przyszłym roku „Przejrzem” z wydzicyz nie przystąpi do montazu osłokołnowo-watuchnioj Polosie. Przez roczo ganieczyszczą nowy zbiornik wodny w Czorsztynie.

Z końcem października zakończył rejsy po jeziorze stako „Roznow”. Od maja przeywioł prawie 30 tysięcy pasazerów i zarobił ponad 2 mln zł. Kapitan Stanisław Debesz waroła na „piłnie wycieczki” oraz rodzioć i wychowawców nie zwracajacych uwagi na zachowanie pociech na statku.

Wojewódzi Urząd Pocztowy w Nowym Sączu zajmuje pierwsze miejsce wśród urzędów pocztowych i telekomunikacji w poludniowo-watuchnioj Polosie. Przez roczo nowosodeckie pocztowosy przeywio w porównaniu półroczu br. ponad milion listów pocelonych, 110 tysięcy paczek, prawie milion przekazów pieniężnych. W SUD-pracuje 1800 osob.

Kondycja partii w spółdzielczości jest słaba; niewielkie organizacje, złożone najczęściej z kadry kierowniczej, pracują według lat utartych schematów, mało aktywne i bez inwencji. Do takich wniosków doszli członkowie komisji kontroli partynijno po przebadaniu 101 jednostek spółdzielczych. Zwracano szczególną uwagę na rolę organizacji partynijnych w przegladzie struktur i stanowisk w spółdzielczości. Okazało się, że jedynie firmują one atestacje, zaś przeprowadza ją zarząd i kierownictwo poszczególnych spółdzielni. W przypadku firm silnych, stosujących zasady reformy gospodarczej, nie potrzeba dodatkowych nacisków, bo zbedne stanowiska eliminowane są przez mechanizmy ekonomiczne, natomiast w spółdzielni słabszych atestacja przeprowadzana jest, „na siłę”, likwidując niekrotre stanowiska tylko na lino, wprowadzając w ich miejsce nowe, np. kierownika przeynoszącego na nowo utworzony zat główne specjalistyo.

W bieżącym roku wiele spółdzielni w naszym województwie osiągnęło znacznie wyższy niż w roku ubiegłym wynik i rentownosć. Należą do nich m.in. nowotarska Spółdzielnia „Asko-Gorce”, Spółdzielnia Innowosłój w Starym Sączu, Spółdzielnia „Polkoj” w Nowym Sączu. Dobre wyniki są rezultatem oszczędnosci surowoco-energetycznych, obniżenia kosztów własnych, modernizacji linii pro-

dukcyjnych, zwiększenia wydajności pracy. Są jednak i takie firmy, które osiągnęły tylko jedyne popoz podniesienie cen surowców wyrobów. Przykładem moze być Podhalanska Spółdzielnia Rękodziela Ludowego i Artystycznego w Nowym Targu, która mimo zmniejszenia produkcji, wypracowała czterokrotnie wyższy zysk niż w niniejszym roku, gdyż podwyższyła cenę o 100 procent. Rozmawiając o relacji ekonomicznych wystapilo także wojewódzi Spółdzielnia Pracy Rękodziela Ludowego i Artystycznego „Pienny” w Krościenku, Kaleniczno-Obuwniczej Spółdzielnia „Asko” w Nowym Sączu i Drzewnej Spółdzielnia Pracy „Zdroj” w Miszanie Dolnej.

Kontrolujący stwierdzili, że praca organizacji partynijnych przebiegala według jednakowych schematów, niezaleznie od tego, czy dana spółdzielnia osiagnęła wyóżniaczące czy przeciętne wyniki. Organizacje otzymowały się jedyne w jednostkach silnych, które w 1982 roku podsumowały koncza werbalnymi deklaracjami, a sprząk garozkowco mozliwosci powozy wyników finansowych swojej spółdzielni.

Przebieg sprawców

Swoj swego pocios, powiada stare porzekadło. Odnosi się to doskonale do trzech panów: 25-letniego Krzysztofa R. 33-letniego Romana W. i 22-letniego Józefa I. Wszystkim bardo potrzebne były pieniądze. Wpłynęł ten miel poglad na sposób ich zdobycia. Pracę wykluczili, nie podjejmują nawet rozmow na jej temat. Woleli metode szybka, chociaz nie pozbawiona ryzyka „askol”.

Wybór padł na sklep „Samopomoc Chlopskiej” w Skawie. Operacji miel dokonac Krzysztof R. i Roman M. Jesienno nie spodziejali się — bedzie sprzyjac dzieło. Alisli, kiedy zylo doszlo do rzeczy okazalo się, iz sily i srodki wlamanycy byly zbyt liczne abn mogly wytrzymac przy dziele ich od pozadanych dobr. Nie pynali odstapili przeto od szturmu, pozostawiając za soba poszerzony miar i zamek.

Bogaci teraz w doświadczenie, lepiej zy przegotowali cos do nastepnej akcji,

również w Skawie. Nocą sforsowali sklepowe zamknięcia i mogli już brać do woli. Jak późnjo wyliczono w czasie inwentaryzacji, uszczupili zapasy sklepowe o okolo 900 tys. złotych. Interesował ich głównie alkohol.

Woi amatozy latwego zycia nie gardzili zadną okazją. Niem minal miesiac od ostatniego wlamania, zdaly ukraść w Rabce, niejakiej Mari M., 200 bransoletko. Kontrolujacych spoj wzroslo tym razem o okolo 260 tys. złotych.

Apetyty wlamanycy rosly, potrzeby zapewne tez. Postanowili wiec dokonac „superskoku”. Tym razem wybrali sklepy oznaczone numerami 191 55 w Rabce. Zamiast kłamał wspaniale w zabnzie, w sprawiej nie przetrzeł. Ładnie zlozono obfity: futra, kurtki, swetry, torby podrobie, komplety poscielowe, aparaty fotograficzne itp. Bilans zysków był imponujący — okolo 900 tys. złotych.

Kiedy rabusie chystalysie za zdobycie nie przyszydzali, że Rozmawiając z nimi ciemnie i groźne chumy. Prowadzono nie skrupulatnie sledztwo ujawialo coraz więcej ladnych wiodacych w ich kierunku. Wreszcie obronna paczka zostala aresztowana, aby zgodnie odpowiedzieć za zlozdzieskie wyczyny.

Sąd Wojewódzki, gdzie trafila sprawa, postanowil wlamanycy brze w taryfy w ład. Krzysztofu R., ktory — jak się okazalo — siedzial juz za podobne kra-

Kontrola partii

Szkoda tylko, że czyni się to idąc po najmniej lino oporu — podnosząc ceny.

Członkowie komisji kontroli partynijno interesowali się także stosunkiem poszczególnych spółdzielni do ich jednostek wojewódzkich. Okazało się, że spółdzielcy obawiają się, na przykład, że po likwidacji nadrzędnych zwiazków mogą mieć trudności zoapozatrzenie. Im slabsza jednostka, tym silniej czuje się zwiazana z ogniami nadziedzno. Jednak w wyniku atestacji niektóre zwiazki wojewódzkie same doszly do wniosku, że ich szanse na przetrwanie w obecnej postaci są niewielkie. Wojewódzi Związek Spółdzielni Pracy przegotowuje się przed przekształcenia w zakład produkcyjno-uslugowy. Wojewódzi Związek Spółdzielni Ogrodniczo-Turystycznych także ma być jednostką samodzielną.

Sytuacji partii w spółdzielczości i jej roli w kształtowaniu gospodarki poszczególnych województw, przegotowuje plno plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej PZPR.

(D.B.)

dziwie, wymierzono karę 8 lat pozbawienia wolności oraz grzywnę 12 mln. złotych, z zamianą w razie niewyuszczenia na 3 lata więzienia. Roman M. skazano na 4 lata i 6 miesięcy, Józef I. na 3 lata i 6 miesięcy, z zamianą na rok i cztery miesiace aresztu, a Józefa I. w 5 lat i 900 tys. złotych grzywny, również z 5 lat na 2 lata, 5 miesiecy i 22 dni więzienia. Wobec wstydzian tych orzeczono przepadek mienia i podanie wyroku do publicznej wiadomosci.

Od tego wyroku w imieniu skazanych złotych apelacji os Sąd Najwyszego ich odwolano. W pismach otzymowych ich adwokaci, że kary są niewspolmiernie wysokie w stosunku do winy. Każdy adwokat kłamał jedyne, że to właśnie jego klient miel najmniejsza rolę w wlamaniach. Podkreślano skrucie podanych i przynajmniej cos do przestepstw. Obronca Romana M. uwypuklil trudne warunki bytowo-woswego klienta oraz fakt, iż jest on inwalidą I grupy. W rezultacie Sąd Najwyszego zladzoli karę — Krzysztofu R. do 6 lat i 300 tys. złotych grzywny, Romanowi M. do 2 lat i 180 tys. złotych, a Józefowi I. do 3 lat i 200 tys. złotych. Poniewaz w trakcie procesu rewizyjnego wywiazł ustawa o szczególnej odpowiedzialnosci karnej, zarzakoł postaw do orzeczenia konfiskaty mienia i publikacji wyroku. Taki był wiec final, nieopalcanej jedyne metody latwego zdobycia wlamanycy.

JERZY LIPOWSKI

Warto wiedzieć, że...

● O programie działania Miejskiej Rady Narodowej w Gorlicach na lata 1986-1992 mówił przewodniczący mgr TOMASZ MIERZWIŃSKI:

— Program przyjęty na sesji w pierwszych dniach września br. jest kontynuacją zadań zainicjowanych i rozpoczętych przez poprzednią radę i uwzględnia on wiele wniosków i postulatów przedwyborczych. O ostatecznym kształcie programu zdecydowała również nasza obecna rada, która w stanie gospodarczego miasta oraz jego naplninajacych potrzeb. Tych potrzeb jest bardzo duzo, chociazby się wszystkie zaspokoilo, a przeciez niemozliwio. Musimy więc zdecydowac się na podjecie zadan najbardziej oczekiwanych przez społeczenstwo.

Na pierwszym miejscu stawiamy maksymalnie przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego we wszystkich formach. Aby ten cel osiągnąć niezbędne jest przegotowanie terenów pod przyszłe osiedla oraz ich uzbrojenie, a także zapewnienie szybkiego, sprawnego i

solidnego wykonawstwa. We współpracy z Gminą Rada Narodowa w Gorlicach przystępujemy do opracowania nowego planu przestrzennego zagospodarowania miasta. Wspominalno o współpracy z władzami okalajacych miasto gminy, bo niektóre problemy możemy rozwiązać tylko wspólnie, np. urządzenie wysypiska odpadów komunalnych i budowę zakładu uzdatniania wody. Do waznych zadań, które musimy wyrezytmowac, nalezy zaliczyc bazy lokalowej osiwiasty i sluzby zdrowia, a także urządzenie sportowych i rekreacyjnych. Będziemy kontynuowac prace sluzace poprawie infrastruktury komunalnej. Konieczne jest szybkie ukończenie rozbudowy oczyszczalni ściekow, co dla ochrony czystosci Ropy ma pierwszorzędne znaczenie. Sprawa wrecz palaca jest poprawa zoapozatrzenia miasta w wodę, bo niekrotre osiedla odczuwaja jej ostrzy deficyt. Nie mniej wazne jest ucieplowienie miasta. Brd radykalnego rozwyżnienia problemow wody i ciepła niemozli-

wo jest odczuwalne przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego. Rozwój miasta stwarza natomiast potrzebe poszerzenia bazy handlowej i uslugowej. Poprawy wymaga komunikacja i telekomunikacja. Będziemy realizowac opracowany przez poprzednią MRN program „humanizacji” miasta. W naszym przemyslowym srodowisku przyszydzamy do tego duza wazy Chemcy, by mieszkancom Gorlic zylo się dobrze, by zminimalizowac skutki rozwoju przemyslu i cywilizacji technicznej. Będziemy wiedzmy realizowac i estetykę naszego miasta, upowzeźniczanie kultury.

Aby te wazne zadania zrealizowac niezbędne jest pobudzenie aktywnosci mieszkanców oraz inicjowanie i realizowanie czynnosci społecznych. Mamy w tym zakresie duzo dobrych doświadczeń, chociazbyż za podobne wie i modernizacja placowek oświatowych. Chemcy te doświadczenia wzbogacac o nowe inicjatywy i czyny. Fragmencje jest pobudzenie aktywnosci mieszkanców oraz inicjowanie i realizowanie czynnosci społecznych. Mamy w tym zakresie duzo dobrych doświadczeń, chociazbyż za podobne wie i modernizacja placowek oświatowych. Chemcy te doświadczenia wzbogacac o nowe inicjatywy i czyny. Fragmencje jest pobudzenie aktywnosci mieszkanców oraz inicjowanie i realizowanie czynnosci społecznych. Mamy w tym zakresie duzo dobrych doświadczeń, chociazbyż za podobne wie i modernizacja placowek oświatowych. Chemcy te doświadczenia wzbogacac o nowe inicjatywy i czyny. Fragmencje jest pobudzenie aktywnosci mieszkanców oraz inicjowanie i realizowanie czynnosci społecznych.

Cieszmy się, że radni wykazują duże zainteresowanie problemami społecznogospodarczymi miasta oraz pogłębia swy wiedz o funkcjonowaniu organów władzy i administracji. Działania mądrego gospodarza i własniamianach, starczy już tylko dobre chęci — potrzebnia jest solidna wiedza. Jestem zwolennikiem konkretnych, rzeczywistych praktycznych działań i wytycznych, dostrzeganych przez społeczenstwo. Tylko konkretne, pozytywne dokonania mogą budowac zaufanie do władzy państwowej.

● Perspektywy rozwoju gminy Chemieł przedstawia przewodniczący Zarządu Gminnej Rady Narodowej, JÓZEF CHUDY:

— Rada ma szansę stanc się prawdziwym gospodarzem terenów i przynajmniej konkretnymi działaniami przekonać społeczenstwo, że nie jesteśmy władzą „malowaną”. Trudno jest wypracować porozumienie z mieszkańcami, co w naszym kraju decyduje woszeptozny aparat administracyjny. Chemcy zrobic kolejny krok na drodze zmiany tych wyobrazeń, uszydzmy to. Wierzymy, że przez aparat administracyjny. Program działania GRN na najbliższe cztery lata zbudowaliśmy w oparciu o społeczne potrzeby i postulaty wyborczych. Nie oznacza to oczywiście, że zrezygnujemy

Co ludzi cieszy, co smuci, a co dziwi w gospodarce Limanowej?

Cieszy postęp gazyfikacji miasta i gmin. W tym roku planuje się ponad 22 kilometry rur. Prace bieżąco sprawnie, choć nie bez kłopotów, głównie materiałowych i finansowych. Jeszcze w tym roku gaz otrzyma osiedle „Nad Forcem” oraz, być może, wieś Młyn. Wszystko to czyni społecznym. Każdy zainteresowany mieszkaniec wpłaca 70 tysięcy złotych i ma obowiązek odpracować 10 dniówek.

Smuci pogarszający się stan drogi, parku, ulic, rynku, chodników. Mówi się o słabej pracy miejscowego przedsiębiorstwa komunalnego, o tym, że co zrobiono dzisiaj, teraz jest już jeszcze gorsze.

Dziwi, że przy ulicy Szwedzkiej Wojewódzka Spółdzielnia Przalnicza buduje sobie ogromny biurowiec. A może by tak przeznaczyć na punkty usługowe, których w Limanowej nie zbývá? Pracownicy w dobre formie gospodarczej Spółdzielni nie musi tylko prac, może świadczyć inne usługi. Jest jeszcze coś na zmianę decyzji. Dedukują to Radzie Nadzorczej Spółdzielni oraz limanowskiemu władzom.

Wciąż droga, zastawiamy się, gdzie u nas ta wojka Spółdzielni Przalnicza, skoro np. w Nowym Sączu jest jedyny punkt, w którym zawsze stoja ogromne kolejki, a na chemiczne wycieczki odczyty trzeba czekać czasem i miesiąc?

★

Spisując wobec nomenklatury szeregiomni nasilił się w ostatnich latach, kiedy coraz częściej instytucje tę zaczęto przekształcać w instrumenty kumoterstwa, lapówkarstwa i formalizmu.

W naukowych opracowaniach partyjnych mówilo się, że jedną z form poznania politycznych i praktycznych wartości człowieka wybranego na odpowiedzialną funkcję — to jest biografia robotnika, z jego charakterystykami i innymi materiałami przedstawiemy jego działalność. I chociaż w tym roku również nie udało się poznać jego przebiegu pracy, to najważniejsza pozostawała... ankieta. W efekcie

wieloma ostrymi epitetami obdarzano w Związku Radzieckim w ostatnich dzieściolach system doboru kadry kierowniczej, znany pod nazwą nomenklatura. Znaczenie i rozumienie tego zagadnienia znacznie wzrosło obywateli naszego kraju naśladając się procesy odnowy. Na różnych szczeblach partyjnych wokół tego pojęcia toczone są ostre spory i dyskusje. Co to jest nomenklatura? Mówiąc krótko, jest to część polityki kadrowej partii. Sprowadza się więc jako najważniejszy stanownik, w którym kandydatury, po wniesieniu i rozpatrzeniu, nakazowane są zatwierdzenie przez komitety partyjne różnych szczebli — od rejonowej po centralną.

Spisując wobec nomenklatury szeregiomni nasilił się w ostatnich latach, kiedy coraz częściej instytucje tę zaczęto przekształcać w instrumenty kumoterstwa, lapówkarstwa i formalizmu.

W naukowych opracowaniach partyjnych mówilo się, że jedną z form poznania politycznych i praktycznych wartości człowieka wybranego na odpowiedzialną funkcję — to jest biografia robotnika, z jego charakterystykami i innymi materiałami przedstawiemy jego działalność. I chociaż w tym roku również nie udało się poznać jego przebiegu pracy, to najważniejsza pozostawała... ankieta. W efekcie

wieloma ostrymi epitetami obdarzano w Związku Radzieckim w ostatnich dzieściolach system doboru kadry kierowniczej, znany pod nazwą nomenklatura. Znaczenie i rozumienie tego zagadnienia znacznie wzrosło obywateli naszego kraju naśladając się procesy odnowy. Na różnych szczeblach partyjnych wokół tego pojęcia toczone są ostre spory i dyskusje. Co to jest nomenklatura? Mówiąc krótko, jest to część polityki kadrowej partii. Sprowadza się więc jako najważniejszy stanownik, w którym kandydatury, po wniesieniu i rozpatrzeniu, nakazowane są zatwierdzenie przez komitety partyjne różnych szczebli — od rejonowej po centralną.

STANISŁAW KUTA KROKOWA MILICJA

„ Bardzo dużo teraz — w dobre ważnych przedmiatach, reżyserskich inicjatyw i uścisłego balaganu — postać bezkompromisowego. Albo komuniści — albo nie-komuniści, napierają polityką — potem o biadach, bez „Solidarności” nie ma tożsamości. A co, jak będzie „Solidarność” bez tożsamości albo tożsamość bez „Solidarności”? Tymczasem zaś to tym kipiącym tygłiu nie uda się niczego jakoś od siebie oddzielić, wyprzepraszają. Żyje się znoś tak łatwo, jak żyć. Albo nie ma należytych środków innej, w kategoriach reakcji kompromisów, tożsamości, nie-komunistów? Trochę więcej tożsamości, nieco „Solidarności”? Albo może uważać, że zmieniać życie polityczne należy, ale nie bez zmieniającia również na lepsze — wyjmując gospodarkę? Wydajemy i godzimy, stawa mamy nadzwyczaj, Czas byłoby przejść do wydajności z maszyną i z hektar! (...)

Proponuję, aby stworzyć kolekcję sił profanatorskich, powołać do życia Radę Porozumienia Narodowego, zmienić konstytucję i utworzyć urząd prze-

dentę Republiki, oraz dwuzbiory parlament, to ważne, interakcyjne punkty wyjścia do obrad. Ale najważniejszym jest naradzić się z politykami — powołać do nowy lat, o wydajności sposoby użytkowania energii społecznej, o lepszy sposób gospodarowania, materia i duchem „pisse WIR u „Argumentach”.

★

Kanina — wieś „po drodze” między Nowym Sączem a Limanową. Jej mieszkańcy sami rozwiązują swe problemy. Wykupili grunt i przygotowali teren pod budowę szpitala i szkoły i pod wydatkowanie już jest miliony złotych. Opatkowali się z każdego gospodarstwa, zadeklarowali pracę przy budowie. Liczą na pomoc NFO. Czy ja zyskać? Nie brak wypowiedzi. Wybudują, opru, tak jedynemu korzystają, bo państwowo. Ostatnio wiejskie zebranie wybrała Rada Sejmowa, a funkcję sędziego powierzono Kazimierzowi Swierzkowi, inicjatorowi społecznych działań w Kaninie.

★

Carlo Franchi: Najbardziej barometrem ekonomii są ceny za pracę, gdy zarabia trzy razy tyle co zbieracz, to znaczy, że gospodarstwo jest dobre. Zachodniemieccy politycy Bernhard Vogel i Oklaski dla poglądu, że trzeba mocno zacząć pracę, być ci, którzy noszą szelki.

Jej w/w wyborze kierownictwa. Znacznie wzrosła ranga opinii samych robotników i waga głosu wyborców.

W tych warunkach znów aktualny stał się problem nomenklatury. W kontekście partyjnych dyskusje się teraz o tym, jaka ona powinna być, jakich stanowisk powinna dotykać, o których sprawach kadrowych winny decydować dalej, inne organa partii, czy też władze państwa. Znaczenie uszczepiono już list stanowisk, którymi zajmowały się organa partyjne. Komitet Centralny i komitety partyjne niższych szczebli.

Ale nie tylko w tym zakresie nomenklatura jest w odwrócenie. Rezygnuje się powoli z tak zwanego formalno-nomenklatoryjnego podejścia do wyboru i zastawiania kadry w samej KPZR. Już w trakcie obecnej kampanii sprawozdawczo-wyborczej wybrani musi zostać nie kandydat, tylko osoba, która listę rezerwową ma do niej funkcję, lecz kandydat wyśnięty przez „doby”. Obecnie kadry partyjne będą wybierane nie według wewnętrznie przygotowanych „wewnętrznych list”, ale według niezaplanowanej woli większości komunistów, którzy otrzymali prawo wysuwania kandydatów również do wyższych szczebli.

Wielu z nich, kadrowców partyjnych będzie teraz polegało na szkodniku kadry, z uwzględnieniem możliwości rekomendowania ich na odpowiedzialne stanowiska. W tym celu przywrócić im odpowiadać demokratycznym proceduram, według których ostateczna decyzja należy do wyborców.

DMITRIJ GAJKAWOK

wana jest wystawa pt. „Legionści w Marcinkowicach i na Sadecczyźnie”.

● Nie turyści i narciarze są największym zagrożeniem dla Tatry, ale brak nowoczesnych rozwiązań komunikacyjnych. W marcu nastąpiły wypadki dwuletni siaraki, kolym i poważnego deszczu z przemysłowych rejonów Krakowa, Śląska i Czeskiej. W tym czasie na konferencji ekologicznej zorganizowanej w Zakopanem przez Oddział Wojewódzki PAX.

● W naszym województwie na każdych 100 mieszkańców 65 kobiet, czego na wsi tylko 62, ale w miastach 113. Największą przewagę liczebną par statystyki notują w Zakopanem, Rabce, Krynicy i Jordanowie, natomiast aż w 14 gminach kobiety stanowią mniejszość. W Labowej i Uściu Gorlickim na 100 mężczyzn przypadają tylko po 95 kobiet.

● Najwięcej telefonów w przeliczeniu na 1000 mieszkańców mają miasta — Jordanów, Limanowa i Rabka, najwięcej w powiatach Nowy Sącz i Grybów. Wśród gmin najwięcej telefonów jest w Uściu Gorlickim, Sekowej, Niedźwiedziu, Bukownie i Tatrzyskiej i Łącznej. Wydzielonych, najmniej w Kamionce Wielkiej, Białym Dunajcu i Chelmcu.



Wypadki. W Naprawie Aleksander K. potrafił samochodem „fajst” 125p pięcioprocent, 25-letniego Józefa Z. Ofiarą wypadku okazała się w tym wypadku odniesionych obrażeń, a sprawca zatrzymano. ● Obywatel czechosłowacki, Jan Jurek, najeżdżał w Spytkachwieckim samochodem „nakedem” jako Jan T. Przechodził doznał ogólnych obrażeń. ● W Wąksmundzie motocyklista, 18-letni Marian Sz., najeżdżał na drzewo, ponosząc śmierć na miejscu. Pasażer z ciężkimi obrażeniami przebywa w szpitalu. ● Inny kierowca motocykla, Władysław K., zderzył się w Kasinie Malej z zaprzęgiem konnym. Kierowca zginął, zaś jego pasażer został ranny. Ustalono, że winę ponosi woźnica, który wymusił pierwszeństwo przejazdu. ● W Limanowej został potrącony śmiertelnie przez ciężką Władysława G.

Gwałt. W Gorlicach trzech mężczyzn: Albert B., Włodzimierz J. i Krzysztof G. dokonali gwałtu na nieletniej dziewczynie. Postawiono w tej sprawie prowadzić tamtejszy RUSW.

Rozbój. W Bańskiej Dolnej Kazimierz Z. z Ludźmierza napadł na funkcjonariusza MO, a następnie zbiegł. Po krótkich poszukiwaniach został ujęty.

Kradzieże i włamania. Do sklepu spożywczego PSS przy ul. Długosza w Nowym Sączu dokonano włamania. Sprawcy skradli towary wartości około 200 tys. złotych. ● Włamywacze po wyjściu z pracy okienkę dostali się do mieszkania Ryszarda B. w Limanowej. Zabrali różne rzeczy, które oszacowano na około 800 tys. złotych. ● Mniejsza strata, bo 150 tys. złotych, ponieśliownicy J. z Kłodnego, którego mieszkanie również nawiedziły włamywacze. ● W Nowym Sączu nieznani sprawcy włamywacze weszli do restauracji „Imperial”. Zabrali 330 tys. złotych oraz alkohol. ● Z nowo budowanego domu Józefa K. w Łossosinie Dolnej skradziono sprzęt sanitarny i inny warty szeszące do wyposażenia mieszkanca. Straty oszacowano na około 300 tys. złotych. ● W sklepie w Bystrej Podhalankiej zatrzymano została w czasie kradzieży kasa i pieniądze. ● Prokurator rejonowy w Limanowej wydał nakaz aresztowania 30-letniego Jerzego O., który skradł Stanisławowi K. portfel z zawartością 15 tys. złotych i 450 dolarów USA.

L-ki

gminy terytorialnie do Limanowej, musimy zatem poprawić połączenia komunikacyjne z tym miastem.

Zakres realizowanych przedsięwzięć, jakich będzie od środków finansowych, jeżeli przyjdzie nam dysponować nad tymi zasobami. Będziemy szukać pieniędzy przy pomocy zwiększenia prawie dozwolonych środków. Fundusze będą nam potrzebne także na ochronę środowiska. Chcielibyśmy poprawić łączność telefoniczną w gminie. Planujemy stawiać co roku 70 budynków mieszkalnych i 35 inwentarsko-sładowych.

● Wśród wielu imprez, które z okazji 70 rocznicy odzyskania Polskę niedopiętelnie przygotowujemy w naszym regionie, znajduje się też uroczyste odsłonięcie w Kluszkowcach (gm. Czorsztyn) pomnika „Grobu Nieznanego Żołnierza”. Był wzniesiony w 1928 roku — w dziesiątą rocznicę powstania Niepodległej, a teraz szczególnie wysiłkiem mieszkańców został odnowiony. W Marcinkowicach — gdzie w dniu 6 grudnia 1914 r. legionści pod dowództwem Józefa Piłsudskiego stoczyli bitwę — odsłonięto budynek tablicy pamiątkowej z napisami. Odnowiono już legionowy cmentarz w tej wsi, a w miejscowym Zespole Szkół Rolniczych przygotow-

● Najwięcej telewizorów przypada na mieszkańców Jordanowa i Zakopanego, najmniej — Piwnicznej i Grybowa. Z gmin najwięcej abonentów telewizyjnych mają Piwniczna, Krośnice i Gorlice, najmniej Chochotnica Dolna.

● W całym województwie są 53 apteki (w tym 24 na wsi) oraz 55 punktów aptecznych i punktów kasy matki i dziecka w aptekach w miejscowościach na naszej płacowej apteczki.

● We wszystkich miastach i gminach regionu uroczystie żegnano poborowych odchodzących tej jesieni do służby wojskowej. W pogrzebach uczestniczyli przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych oraz PRON, aktywnie włączyły się niektóre organizacje młodzieżowe. Szczególnie uroczyste oprawy miały pożegnania poborowych w Gorlicach i w niektórych gminach. Jednocześnie trwa rekrutacja przedpoborowych — między innymi w październiku 1970 roku i w styczniu 1971 roku. W tym celu w LWP, kombatanami, działaczami PRON, do rozmów o problemach kraju i regionu, do refleksji związanych z 70 rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległość.

ROMAN KOSTANECKI

Nowogrodzkie Przedsiębiorstwo Cera- miki Budowlanej. Jedenaste zakładów: Bielowiec – całkowicie modernizowa- ny w 1986 roku; Biegoniec I – nowy, przebudowany w 1981 roku, Biegoniec II – wybudowany w początkach lat sied- mdziesiątych; Gorlice – dwie stare cie- glownie, dwie częściowo modernizowane ka- farazki. Stronie – częściowo unowocześ- niona cegielnia; Krynica – stara, sezo- na cegielnia; Nowy Targ – betoniarnia i nie pracująca, modernizowana cegielnia.

Produkcja: pustaki ceramiczne, kominowe, pustaki „makry”; cegła modułowa, dziurka- wa, pełna.

Maszyny prawie wyłącznie krajowe. Około połowa urządzeń ma ponad 12 lat (jest to czas amortyzacji w przemyśle ceramicznym).

Zatrudnienie: 662 osoby, w tym 138 ko- biety, 150 robotników, przy bezpodzielnej pensji – 351. 130 pracowników usy- mionych. 79 członków PZPR, 96 procent załogi należy do związku zawodowego.

Plac: średnio około 47 tysięcy złotych miesięcznie.

★

Z pytaniem o stan przedsiębiorstwa i jego kondycję – zwracam się do szeregow- ych pracowników i przedstawicieli dy- rekcji.

Mówi robotnik z obsługi dołownika: „Uważa się, że nasze przedsiębiorstwo prosperuje dobrze, że to można zarobić. To prawda, ale ważne są nie tylko zarobki. Na przykład związek zawodowy. Należy do niego prawie cała załoga, ale większość ludzi odezuwa jego istnienie tylko po placonych składkach. Jeśli urlo- dził mi się dziecko – dostanę trochę pie- niędzy, jeśli umrę – kupię mi kupa mi- niek. Niedawno związek zorganizował wycieczkę do Wrocławia. Chętnie poje- chałbym, ale nikt mi nie powiedział o niej, nie było też żadnego ogłoszenia. Pojechał tylko ja i dwójka z zarządu.

Nad składowiskiem kamionu, przy którym pracuję, potrzebna jest wiatra. Mi- wymy w tym kierownikowi już od dawna. Gdy pada deszcz, śmieciogą zaczyna się ślizgać, mokry karbowan zatyka maszynę i zamiast mechanizacji – w ruch idzie łopaty.

Mówi mechanik:

„Po podwyżkach cen staraliśmy się o podniesienie ekwiwalentów pieniężnych za węgiel. Bezskutecznie. Dopiero gdy w

JANUSZ WŁOCIK

ŻYĆ W KRAJU

sierpniu usłyszeliśmy o strajkach, nagle znalazły się pieniądze.

Pracownicy umysłowi mają u nas podwy- żeżone płace każdego marca czy kwietnia. W tym roku podniesiono im pensje o 40- 60 procent, nie licząc danych w lutym sześciu tysięcy. Nam, robotnikom, pod- wyższone płace tylko o sześć tysięcy, i to wtedy, gdy wyrobilo się sto procent akor- du.

Elektryk:

„Kilka lat temu, gdy byłem na dorob- ku, stałem się z zapomogę, ale nie dosta- lem jej. Powiedziałem mi, że są bardziej potrzebujący niż ja.

Ubrania robotcy szybko się zużywają. Byłem nieraz, że po spawaniu spodnie i bluza nie nadają się do noszenia. A wy- mienia nam się takie ubrania zgodnie, nie częściej niż co pół roku.

Wody mineralnej mamy pod dostatek- iem, ale zimą odwołano brak ciepłej kawy czy herbaty. Przecież niektórzy pra- cująci nie mają pod ręką niebieskiej. Nie ma w zakładzie żadnego bufetu, gdzie można by kupić coś do jedzenia.

Palacz:

„Powróć jeszcze do sprawy związku zawodowego. Przez dwa lata, od wyboru nowego przedstawiciela, nie było ogól- nego zebrania załogi, na którym można by się wypowiedzieć bez podnieknień.

★

Władysław Fedor, przewodniczący związku zawodowego:

Zarządy, z jakimi spotkała się nasza działość, wymagają wyjaśnienia. Otóż w czasie ostatniej wycieczki do wrocław- skiego Panoramu Bielewickiej polowy autobusu była pusta. Robotnicy nie inter- resowali się wyjazdem, choć informowali

o nim kierownicy zakładów i działacze związku. Gdy niedawno zorganizowaliśmy wyjazd na groźby, zgłoszyli się trzy osoby.

Zapomogli przydziela siedmiosobowa komisja socjalna przy zarządzie związku, złożona z przedstawicieli załogi. Co z 3- miesięczną rozprutą podania. Zapomog- ę może dostać każdy, czy jest członkiem związku, czy nie.

Nie nie stół na przeskodzie, by pracowni- cy wymieniali robotce ubrania w miarę potrzeb. Mistrzowie zobowiązani są – na prośbę robotnika – do wydawania no- wych ubrań.

Zarządy, za pracownicy nie mają możli- wości wypowiadania się przed kierowni- ctwem, będzie w najbliższych dniach nie- kulturalny. Kierownicy mają organizować co miesiąc w swoich zakładach zebrania za- łogi.

Sporo zbierało się pretensji do zwią- zku zawodowego i kierownictwa. Ale wię- kszść załogi ma świadomość, że warunki pracy jej organizacja bardziej się poprawi- ły. Many całe rodziny żyją od pokoleń z przedsiębiorstwem. W Krynickiej cegielni na przykład zatrudniami czterech braci Szablów i ich dzieci.

Marian Bielek, główny ekonomista:

„Najpóźniej może odpowiem na niektó- re zarządy. Podwyżkę ekwiwalentów pienię- żnych za węgiel przeprowadziliśmy w sierpniu, ale wyrównanie dałmy od kwietnia.

Pracownicy umysłowi rzeczywiście do- stali w tym roku znaczne podwyżki. Obję- to nimi szczególnie kierowników zakła- dów, kierowników działów, głównych specjalistów i mistrzów. Chodziło bowiem

o to, by przywrócić odpowiednio relacje pomiędzy użupieniem strukturalnych i podwładnych.

Naszym pracownikom – tak fizycz- nym, jak i umysłowym – dałmy place najwyższe z możliwych. Nie mogę się jednak oprzeć wrazeniu, że w Polsce do- brzy zawsze jest. Zakłady pracy, które nie miały tak dobrych jak my wyników, nagle po strajkach dostały pozwolenie na kolejną podwyżkę płac. Czy warto więc dobrze pracować?

W czasie wdrażania unowocześ- nionego programu modernizacji. Zarządy- kowaliśmy. Nie zyskaliśmy za to, nie, choć oszczędzamy rocznie 10 mln. ton węgla. Nikt nie docenił tych milionów, które dałmy państwu. Ludzom pozostaje więc tylko satysfakcja.

Przewidywalny wysoki wzrost produ- ktu w tym roku. By nie doprowadzić do zbankrutowania przedsiębiorstwa (wsku- tek konieczności płacenia podatku od po- nadnormatywnych wynagrodzeń), nie zmieniliśmy stawek akordowych, i cały wójt obawia się, że w najbliższym czasie zwiększenia wydajności. Nie mogliśmy jednak zagołdzić ludzom skutków inflacji. Trud- no więc dziwić się robotnikom, że nie wierzą w reformę, mają pretensje do kie- rownictwa o niskie zarobki.

Stanisław Zajac, dyrektor: „W naszym dzisiejszym przedsiębiorstwie, który czasem jako dobry, składa się cały nas wyciekł od 1982 roku. Właścicie nie ma takiego zakładu, gdzie nie przeprowa- dziłbyś zmian i nie poprawiłbyś warunków pracy. Jedynie Zakład nr 2 w Gorlicach potrzebuje pilnie modernizacji. Leczmy, że pozostanie takim, jakim jest, nasze przedsiębiorstwo będzie w pełni automa- tyzowane i zmechanizowane.

Przepisy finansowe są dziś le. Pienią- dzę wypracowane w przedsiębiorstwie i przeznaczone na rozwój – są odbierane przez nadmierne podatki. Ale „Ceramika” jest w tym szczególnym położeniu, że na początku reformy wyvalczyła sobie tzw. odpis złotówkowy, czyli dopłatę zło- tówki do każdej kupionej przez odbiorcę ceny. Uzyskany w ten sposób fundusz został nam modernizować zakłady.

Posiadamy fundusz, który jest jedyn- ą miarą spożytkować. Skorzystaliśmy z zaangażowania naszego młodej kadry inżyniers- kiej, której chcieliśmy wprowadzić nowe rozwiązania i ponosić związane z tym ryzyko.

BEATA DEMBOWSKA

Wiersz

● Nawigując do dyskusji przy „Dniajowym stole” pan Władysław Dudzik z Nowego Sącza zauważył, że publikowane na naszych łamach wy- powiedzi ludzi o różnych orientacjach politycznych sprowadzają się najczę- ściej do niezgody na to, w czym tkwimy.

„Ale skoro „możemy mieć pewien wpływ na to, w czym żyjemy i jak żyjemy” – co stwierdził Franciszek Rumarczyk – to dlaczego nasza roz- użycie, na opór dotyczący innych? Przecież każdy ma jakiś udział w kształtowaniu rzeczywistości, ma swoje miejsce w życiu społeczno- gospodarczym regionu (...). O realizac- ji każdego partijnego czy rządowego programu decydują ludzie. A ludzie są różni: oddani sprawie reformowa- nia gospodarki, uczciwi, zaradni, z inicjatywą – ale trafiają się również karierowicze, ludzie niący, kombinato- rzowie wieszący urządzenie swoi własny interes. W Polsce z tymi drugimi nasza pomoc jest nieodzowna.

Każdy pewnie zauważył, że – tak jak w Rzeczypospolitej złaclachcei – ciągłe dyskusyjnie i wieszć coś uchwa- lać, a przy tym kłócąc się, nie słuchamy argumentów, przekrzykuje-

my się wzajemnie, przesadzamy. Stojemy dach ogniem i wieszć nad nami. Cyprian Kamil Norwid powiedział, że Polacy upijają się „nieuważnym patriotyzmem” i nie rozumieją elemen- taryjnej prawdy, że „nie można – w imię zboru obowiązek”.

Oprócz wad mamy również wiele bardzo cennych zalet. Jesteśmy narodem inteligentnym i szybko się uczymy. Mamy dużą wyobraźnię, zdolność do improwizacji, ułożeniowość po- sunięte aż do „bujania w obłokach”. Chcemy nas zdolność do samorzutnego działania, które będzie optymalnie służyć interesom narodu i państwa. Potrzeba nam wielkiej ideji społeczno- moralnej, siły sprawczej, która by mogła przetrwać i przetrwać w trudnych warunkach historycznych. Powszechnie znana jest nasza odwaga i poświęcenie do heroicznych czynów na polach bitwy. Ale ruczą broni nam odnosić zwycięstwa na co dzień.

Jedzą naszego hymnu narodowe- go, Twórcy, bibliotek, urodził w 1787 r., że Polska w niezdecyzyjny tydzień sobie, lecz zawsze komuś innemu zarzucia wemy. Ponadto mamy umysłowość w pewnym sensie teoretyczno-idealisty- czną, a nie praktyczno-konkretną. Chętnie dyskutujemy, projektujemy, u- chwalamy, natomiast dość leniwie i niechętnie wykonujemy.

Jesteśmy, jak to określił Jan Szcze- pański, „narodem siętującym”. Róż- nego rodzaju „urodzonymi” (prywatne, państwowe, kościelne) upijają się wami, znowu coś chcą. A podniecają, żeby siętu być tutaj dobrze zjeść i usłyszeć, czego nie zamowiał nawet ostatni krzyż.

„Wiesz, niechęć do dyskusyjnie dobrze wyraża powiedzenie: „Mus na Rusz a w Polsce – kto chce”. A wyrazem epita- larzycznym się powiedzenie: „Wszystcy mamy z siebie coś żądać”.

● Kolejna nasza cecha to arogancja, pycha, zawist i niezliczoność. Mel- chior Wańkowicz zauważył że w Pol- sce nawet szczeri zaradcy kanoniko- w, ze złością pralatem.

Na koniec wspomnę – co wykażają badania socjologiczne – że istnieje u nas złączyony brak religijny i mo- ralnoscia dnia codziennego.

Można się pytać: Czy możemy być – to się na normalność? Co najbardziej potrzebne jest Polsce? Odpowiedź na pierwsze pytanie powinna być tuer- dząca, gdyż bardzo wiele zależy od nas samych. Ale trzeba używać się pessimizmu, rezygnacji, zmiecenia i braku wiary w siebie. Potrzebujemy wzajemnego wsparcia i wspólnoty działania, które będzie optymalnie służyć interesom narodu i państwa. Potrzeba nam wielkiej ideji społeczno- moralnej, siły sprawczej, która by mogła przetrwać i przetrwać w trudnych warunkach historycznych. Powszechnie znana jest nasza odwaga i poświęcenie do heroicznych czynów na polach bitwy. Ale ruczą broni nam odnosić zwycięstwa na co dzień.

Najlepsza idea społeczno-moralna może być jaany i konkretny program budowy społeczeństwa o wartościach polskich. Kluczem do realizacji tego programu są ludzie, ich stosunek do obow- iązków, ich umiejętności, kwalifikacje i rzetelność. Nikomu też nie wolno obrażać się na ojczyznę. Obecnie po- trebujemy patriotyzmu, ale nie taniego i jałowego, który tak często manifestu- jemy, ci, którzy swoje ojczyznę nie od siebie nie dają oprócz duszy, noszenia opaski i śpiewania hymnu. Potrze- bny jest patriotyzm czynny i mądrej, odpowiedzialnej służby narodom.

● Stosunek zakłapielskiej adminis- tracji do krytyki podnoszącej w „Dnia- ju” przez Zygryfa Dzielakowski- z Kościelski jest nie do przyjęcia. Może Rada Narodowa przywoła kogo trzeba do porządku? Oto fragment kolejnego listu:

W latach poprzednich wielokrotnie pisałem do Rady Narodowej listy pra- cy związanej z budową kolektora. Do dziś podczas opadów deszczu na drogę (która kiedyś była wylazem i su- chym spławem) wjeżdżały jedne i drugie skłoby brną po kolana w błocie. Rotar- na na Wądrołce, na poczcie – jest wyprą- żony co czynię, co kiedyś było afekcyj- ą drogą, a teraz – pasmem ugru i wymiętych przez ułode rosów, przez które nie można przejechać bez obawy zawieszenia pojazdu, czy u- wadzenia podłoża – jest to w ogóle – droga łącząca Krzeszów z Wądro- łką. Pisalem to w te i w te i o i. Teraz odnowi ostatnią drogę w kie- runku Wądrołki. Wiosną wykopam.

Czy można nadzwać i walczyć o- cennej karkowice lekocewarony, a ma- być zima, kiedy mroźne zniebie błoto, a śnieg wyrima ugru oraz przykrzyje białogłaz? A co będzie wiosną? Kto jest za to odpowiedzialny? Rząd? Nikt od- powiedzialności za ten tłumacz nie ponosi?

Sprawa druga. W ubiegłym roku pisałem o skandalicznym funkcjono- waniu poczty. Wywołało to jedynie inzyniucję pod moim adresem ze stro- ny prezydium Województwa Śląskiego. Sprawa trafiła do Minister- stwa Łączności, a następnie do Dyrekcji Okręgu Poczty w Krakowie. Tamte- szczyj zarządca wyjechał z urzędu, a Dyrekcja WIP i potuzurzył, że bez- przeczenie Poczta jest zobowiązana do- starzać presyński do domu, reszta przelagła? A co będzie wiosną?

A co z dyrektorem (obojętnie który) u- czyni, aby mieszkańcy części Kościel- ska (ja również) otrzymywali przyski do domów? Nie? Zrzędnyma przyski do Kościelskiej, nie? Zrzędnyma rozładować ogromnego łożu nawet godzinę oczekujących w kolejce aby odebrać korespondencję. Jak długo je- szcze?



Pożegnanie piłkarza

Po raz ostatni – po 22 latach kopania piłki – wystąpił na boisku w ligowym meczu „Sandecji” z rezerwą „Górnika”. Debiuta dwa miesiące temu. Andrzej Kucharski, rocznik 1954, zonyty, członek 9-letniego Konrada, magister wychowania fizycznego, trener piłkarski II klasy państwowej, poznał się z czynnym uprawianiem sportu. Były kwiaty i podziwowania od działaczy, oklaski od kibiców.

— Przykro rozstawać się z boiskiem, ale wieszczę grzać się na nim...

— Proszę przypomnieć przebieg swojej kariery piłkarskiej.

— Nie zrobiłem na granicy w pełni żadnej kariery. Ale prawda jest, że futbol miał duży wpływ na ukształtowanie mojej osobowości, pokierował moim życiem. Bez piłki strabym się (zuchem innym człowiekiem, może stołczyłbym się na marginesie). Byłem rzdziabką (choć nie największym) w szkole i na podwórku. Dzięki przygodzie z piłką nożną stałem się twardszym, zrównoważonym człowiekiem. Do trenerkarzy „Hyndy” pod trenerkę oki Romana Sawczyńskiego przyszedłem w 1966 roku. Jako 15-latek zadebiutowałem w drużynie zrównoważonym człowiekiem. Do trenerkarzy „Starchowice” i BKKS Bielsko. Podczas służby wojskowej grałem w „Legii” m.in. z Kazimierzem Dębnym i Leszkiem Cmilkiewiczem. W 1964 roku wróciłem do Sączu. Rozegrałem około tysiąca meczów. Zdrowie dopisywało, raz tylko po „nakładce” odczekałem zniataneł kości śródstopia i założono mi gips na trzy tygodnie.

— Najbardziej pamiętny mecz?

— Inauguracja II ligi w Sączu z „Bronią” Radom. Strzeliłem gola, dwa pozostałe (z karnych) były po części też moja zasługa. Zapamiętałem również występ w barwach „Starki” przeciwko „Górnikowi” Zabrze, który „nimował” w II lidze. „Przewiołem” wtedy Jerzego Gorgonia i bramkarz górników wyjął piłkę z siatki. Szczyt chiałbym zapamiętać o porażce „Staru” z rezerwową „Stalą” '68.

— Czy uwzględniał Pan wszystkie swoje możliwości?

— Na pewno nie. Miałem oferty z LKS i „Odry” Opole – ówczesnych I-ligowców. Chciałem jednak być przy rodzinie (żona

mieszkała w Tarnobrzegu i skończyła studia w warszawskiej AWF).

— Jakie Pan miał piłkarskie walory, a jakie niedostatk?

— Niezłe chyba wykorzystawiałem warunki fizyczne (165 cm wzrostu, 58-60 kg wagi). Robiłem w „konia” obrońców sprytem, zwinnością, doprowadzałem ich do szwajskiej parji harując na polu karnym. Po faulach na mnie nierzad sędzia dyktował „jedemastkę”. Zdobłem dużo bramek, ale mogłem jeszcze więcej. Często grzeszyłem nieskutecznością.

— Grał Pan w „Sandecji” pod koniec lat sześćdziesiątych i obecnie. Proszę porównać te dwie drużyny.

— Porównanie wypadła, niestety, na niekorzyść dzisiejszej „Sandecji”. Za czasów Graźdźła, Ziółkowskiego, Gruszczyńskiego i Szafracza bardzo trudno było „zalać” się do pierwszej drużyny, dziś to prawie pech. Stara „Sandecja” była lepiej wyszkolona technicznie, graliśmy aktywnie i nie mieliśmy kłopotów z przyjęciem piłki. Wtedy też zdarzały się nieudane mecze i feralne nokauty, ale obserwo wałem większą pasję i zaangażowanie na boisku. Dziś wystarczy grać parę razy i chłopak czuje się zwiadowcem, choć niewiele jeszcze umie. Chcę zabić się w meki sport, a to zaaplikowania razem na tylek podczas piłkarskiego chrztu zalewa się łzami i skarzy trenerowi.

— Kogo uważa Pan za uzór piłkarza?

— Włodzimierz Lubanski. To był niezwykle solidny zawodnik o wielkiej kulturze osobistej. Wiedział czego chce na boisku i w życiu.

— Największe satysfakcja?

— Dwa razy zająłem III miejsce w plebiscytach na najlepszych sportowców – Ziemi Sadeckiej i Kielecczyny. Najważniejsze, że miłe wspomnienia mam w każdym klubie, w którym grałem. Nie zmieniłem barw klubowych w nieślawnie, nie wyciągałem rąk po pieniądze.

— Co Pan teraz robi?

— Uczę wychowania fizycznego w II LO i Zespole Szkół Samochoodowych w Nowym Sączu. Czytam książki kryminalne i przygodowe. Myślę o trenerce, mam przecież uprawnienia i parę zeszytów z zapisami szkoleniowych uwag, jakie przekazał mi świetni trenerzy – Bronisław Wałigóra i Orest Lenczyk.

W Dobrej koło Limanowej odbyła się inauguracja sportowego roku szkolnego w województwie. Wyróżniającym się nauczycielem wychowania fizycznego wręczone odznaczenia i nagrody. Złoty Mi Krzyżami Zasługi uhonorowano Piotra Jabłoskiego z liceum ogólnokształcącego z Nowego Targu, Józefa Matusiaka z Paszyny, Józefa Skowronka z Kasiny Wielkiej i Tadeusza Uczniaka z Sidziny. Honorowy Propozyc Zarządu Głównego Szkolnego Związku Sportowego „Nauka i sport Ojczyźnie” otrzymała szkoła podstawowa z Chelmea. W części sportowej biegach przełajowych uczestniczyło 285 dziewcząt i chłopców. Oto wyniki:

Młodzikowie: 1. Barbara Sulkowska (Rostoka), 2. Wiesława Tomach (N. Targ), 3. Wiesława Góldy (Ohotnica); młodzicy: 1. Jacek Chowaniec (N. Sącz), 2. Paweł Blak (N. Targ), 3. Artur Mikołowski (Rabka); juniori młodsi: 1. Barbara Wajda (Limanowa), 2. Krystyna Kaleta (Mszana Dolina), 3. Iwona Rusin (Limanowa); juniorzy młodsi: 1. Robert Jasiński (Krynica), 2. Tomasz Brzeski (N. Sącz), 3. Stanisław Czaja (Limanowa); juniorki: 1. Halina Nowak (Mszana Dolina), 2. Anna Miś (Limanowa), 3. Maria Nowak (Rabka); juniorzy: 1. Piotr Mróz (Rabka), 2. Sylwester Olszowski (N. Sącz), 3. Piotr Sablik (Zakopane).

W punktacji drużynowej wśród szkół podstawowych zwyciężyły ekipy dziewcząt z MOS Mszana Dolina i chłopców z MOS Rabka, wśród szkół średnich – uczennice z MOS Limanowa i uczniowie z MOS Nowy Sącz.

Wzody przełajowe rozegrano również w Rostoku. Oto najlepší:

Dziewięcioletni: 1. Agnieszka Wierczok (SSL), 2. Elwira Pancerz (SP-1), 3. Dorota Rusnak (SSL); roczni: 1. Anna Dadaś (SSL), 2. Agnieszka Potoczka (SP-3), 3. Wioletta Aleksander (SSL); roczni: 1. Barbara Pawlak, 2. Grażyna Dominik (obie z I LO), 3. Anna Kurzaja (Zespół Szkół Samochoodowych); roczni: 1. Beata Mrozińska, 2. Beata Mróz, 3. Beata Wójcik (zawodniczki o takim samym imieniu i nazwisku) – wszystkie ze szkoły gastro-nomicznej.

Chłopcy: 1. Roczni 1976-77 – 1. Jerzy Korona (SP-4), 2. Piotr Leśniak (SSL), 3. Łukasz Chrusielski (SP-16); roczni: 1. Jacek Chowaniec, 2. Grzegorz Piak, 3. Wojciech Tomasiak (wszystcy SSL); roczni: 1. Tomasz Brzeski (Zespół Szkół Budowlanych), 2. Tomasz Gumularz (II LO), 3. Tomasz Brzeski (Zespół Szkół Samochoodowych); roczni: 1. Sylwester Olszowski (Zespół Szkół Budowlanych), 2. Piotr Mróz (Zespół Szkół Elektryczno-Mechanicznych), 3. Robert Boruch (Zespół Szkół Budowlanych).

Z mistrzostw przełajowych Miedzyszkołowego Ośrodka Sportowego w Rabcewarunkach podstawowych zwyciężyły uczennice SP-1 Spytokwie, przed SP-1 Lubień i SP-2 Lipnica Mała (indywidualnie – A. Mihalczak z Rabki) oraz uczniowie SP-1 Lipnica Mała, przed SP-2 Rabka i SP-1 Spytokwie (indywidualnie – E. Li-choszy z Lipnicy Małej). W rywalizacji szkół ponadpodstawowych bezkonkurencyjni byli reprezentanci rabcańskiego liceum ogólnokształcącego (indywidualnie – M. Nowak i M. Stachurski).

To był klub!

— Jak ten czas leci – dzwija się absolutnie II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu, które trzydzieści cztery lata temu, podczas Spotkańki Szkół Średnich w Poznaniu, zdobyło mistrzostwo Polski w piłce siatkowej. W 1958 roku drużyna siatkarek z Liceum im. Marii Konopnickiej zostaje zarejestrowana w Polskim Związku Piłki Siatkowej i występuje jako Młodzieżowy Klub Sportowy „Beskid”. W cztery lata później zmienia nazwę na MKS „Nawojka”. Od początku meki siatkarki trenuje Ewa Fryś.

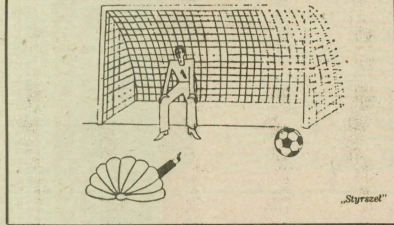
Dziewczęta – mimo kłopotów ze sprzętem i braku odpowiedniej sali gimnastycznej – w bieżącym sezonie odniosły kolejne sukcesy: brązowy medal w Mistrzostwach Polski w Lublinie. II miejsce wśród juniorek wywalczone podczas Pucharu Miast w Sopocie, a w 1980 roku znajdujący się na czynie ligi okręgowej.

„Nawojka” pozostawała w ścisłych kontaktach ze szkołami podstawowymi, skąd brano nowe adeptki siatkówki.

Wiele zawodniczek „Nawojki” przeniosło się po skończeniu liceum do innych klubów, niektóre z nich, np. Ewa Raczek i Krystyna Demczak-Hajduk, występowały w barwach „Nawojki” w klubie wiejskiego „Kolejarza”, a Elżbieta Jucha grała w drugoligowym zespole krakowskiego AZS. Obecnie kilka byłych zawodniczek „Nawojki” (ucznielki gimnazjum) czynnego w sądeckich szkołach średnich i podstawowych.

Niestety, w połowie lat siedemdziesiątych wygasła siatkarska tradycja. Ostatnio przypominają o swoim klubie dawne zawodniczki, które wraz z długoletnią trenerką Ewą Fryś-Rużnicką zorganizowały jubileuszowe spotkanie w Malej Roztocze Ryterskiej.

(D.B.)



Góra Rdzawka i Niedzica

Zakończyły się rozgrywki jesienne piłkarskiej klasy „C” w rejonie nowotaraskim, organizowane wysiłkiem działaczy i sportowców Ludowych Zespołów Sportowych. W tabelach prowadzą drużyny z Rdzawki i Niedzicy.

Grupa I			Grupa II				
1. Rdzawka	8	13	31:12	1. Niedzica	8	14	30:12
2. Długopole	8	11	25:19	2. Czarna Góra	8	10	37:27
3. Wróblówka	8	9	25:10	3. Biaska Tatr.	8	9	31:25
4. Morawczyna	8	9	33:25	4. Lesznica	8	9	26:25
5. Wrocząca	8	9	17:12	5. Brzegi	8	9	29:25
6. Kikuszowa	8	8	19:16	6. Ostrowsko	8	7	21:26
7. Laso	8	4	12:29	7. Trybun	8	6	27:31
8. Trutek	8	4	12:29	8. Nowa Biała	8	2	22:37
9. Pyszówka	8	3	6:26				

Siatkówka

W Muszynie odbył się V Międzynarodowy Turniej Popradzki w piłce siatkowej kobiet. Uczestniczyły zespoły drużyny ligi międzypojeńskie z zespołami ze Śląska, Wybrali „Kornia” Kraków, przed ZVL Preszow, „Tarona”, „Popradem” Muszyna, „Stomiel-Wisłoka” Dębica i „Trybun” Trybun. Wyróżniły się wyzycionymi zawodniczkami znalazła się muszynianka, Dorota Sopata. Warto podkreślić sprawna organizacja turnieju.

Oto końcowe tabele mistrzostw województwa juniorek i juniorek młodszych (do lat 17).

Dziewięcioletni			Roczni				
1. „Gorec” N. Sącz	6	12	12:0	1. „Gorec” N. Sącz	6	10	8:5
2. „Beskid” N. Sącz	6	10	8:5	2. „Poprad” Muszyna	6	4	3:10
3. „Podkarpacka” Bobowa	6	4	2:0				

Chłopcy: 1. „Dunajec” N. Sącz 4 6 8:1; 2. „Glinki” Gorlice 4 6 5:8; 3. „Sokół” St. Sącz 4 4 2:8.

Góral latwo nie pęka...

Ma 37 lat. To sporo jak na hobbiste w pierwszej lidze. Stefan Chowaniec – olimpijczyk z Sapporo, Innsbrucku i Lake Placid, 172-kratny reprezentant Polski, zdobywca aż 50 bramek dla barw narodowych. Był członkiem drużyny „Podhala”, która na początku lat siedemdziesiątych rok po roku – zdobywała tytuły mistrzostw Polski.

Pan Stefan (tak do niego zwracają się koleżanki z zespołu, których jeszcze na świecie nie było, gdy Chowaniec stał w olimpijskiej szranki) nadal imponuje sprytem, przebojowością i mądroszą na lodowej tafli. Dużej męce nie dawniej regeneruje siły, jest mniej ruchliwy, ale technicznie i inteligentnie w grze nie sposób zapomnieć. Ma już krwki. To dobrze, że nie zawiesił jeszcze łyżew na kolku.

Chuje się na lodzie jak maziendziasta i denie, gdy Chowaniec nie daje mi grać do końca meczu – mówi pan Stefan. — Góral łatwo nie pęka...
Hokieści „Podhala” są „na falli”, w tabeli brak imi. W tym udział na weteran Chowaniec.

Kolumnie sportową redaguje JERZY LEŚNIAK

Świadek historii

Mimo siedzący już wieku — 83 lat — Aleksander Poznański często odwiedza fabrykę. W środy chodzi zwykłe miernie cisnienie w zakładach przychodzi, zagląda do Związku Zawodowego lub innych takich działów. Nie chce być bezczynny, więc o ile ma okazję, zajmuje się rozkładem pracy pomiędzy poszczególne wydziały. — Piekę wtedy dwie pieczenie przy jednym ogniu — smieje się — mam zajętych oraz możliwość poszerzenia sobie za darmo gazet.

Aleksander Poznański jeszcze do niedawna pracował w zakładzie. Trudno było mu się znaleźć w przedsiębiorstwie, w którym — jak skrupulatnie obliczył — przyszył 25 lat i 4 miesiące. — Mam za sobą 56 lat pracy zawodowej, na różnych stanowiskach i w różnych zakładach, 29 lat przynależności do PZPR, 52-letni staż związkowy oraz 20 lat w roli korekpondenta „Gazety Krakowskiej”. Mogę być świadkiem nie tylko przeszłości, ale też dzisiaj w Polsce ludzi, którzy tyle za mi widzieli i przesyli.

Pochodzi z warszawskiego Mokotowa. Jego rodzinnym adresem jest zakład rozmiarównicy, matka opiewała się domem i dziećmi. Jako 13-letni chłopiec pan Aleksander brał udział w rozbijaniu wiosek. Kiedy wybuchła wojna, rodzina PKK pomagała rannym i rozosił posiłki. Opatrunki i jedzenie rozosił również w czasie wojny polsko-radzieckiej.

Kiedy wybuchła wojna, rodzina mogła rannych, a potem pilnowała ma naziemni, czulem się ogromnie dumny i zaszczępnym. Białozęrną opieką na rannym była nie tylko wyróżnieniem, ale przede wszystkim oznaczała, że człowiek jest gotów oddać wszystko Ojczyźnie.

Z natury jestem ciekawy. Lubię widzieć i usłyszeć, co się wokół mnie dzieje. Losi niech mnie nie wstydzą, ale w latach 1945-46, kiedy studiowałem w Liceum, historycznymi postaciami. Widziałem, jak studenci Politechniki Warszawskiej wzięli komie z powozu Piłsudskiego i sami go ciągnęli do Belwedera. Widziałem również Witosa i Daszyńskiego, uczestniczyłem w pogrzebach Pierackiego, Reyntana i Żeromskiego. Miałem okazję zobaczyć się z odwołanym do metru W. Hilarowiczem, kiedy odwiedził defiladę zwycięstwa w Warszawie.

Stończyłem, jedno z najlepszych przed wojną, gimnazjum im. Jana Zamojskiego. Moimi starszymi kolegami byli Tadeusz Kotarbiński i Melchior Wańkowicz. Urzymywałem bliskie stosunki z rodziną Malczewskich. Najstarszym bratem, Janem, udzielałem korektur z geografii. Poki-kudziejsięu latach, kiedy spotkałmy się na zjeździe abonentów w Świątowie, sławę gimnazjum Wiśniewskiego Malczewskich, nie pozostali sobie w pamięci, nie śmiechem wspominali, jak bracia narzekali na niego, że w kółko brzdąka na fortepianie.

Lato przedwojenne wspominać z rozżewnieniem, przecież byłam wówczas młodszym, zdrowszym i pełen energii. Ale nie

chciałbym, żeby te czasy wróciły, zbyt dużo wtedy było niesprawiedliwości, a nawet człowieka przez przyzmat jego portfela. Wiele od tych czasów zmieniło się na lepsze i — na gorze. Obłężnym zmianie nie stają stanowią do końca. Dozajmy — nawet u niedzieli i święto — we mszach uczestniczyli niewiele osób, dzisiaj kościoły są pełne. Przed wojną niewielu było bogatych księży, przeciętnie chodziło po kilkadziesiąt ludzi w jednej parafii, bo nie stać ich było na nosy. Byli także szczęśliwi, gdy ktoś zaprosił ich na obiad.

Zesprzedziłem przed wybuchem II wojny światowej pracodawcom w ZIS 9 urzędniczo uzięto mnie do pakowania pieniędzy. Jako wynagrodzenie otrzymałem dwa 500-złotowe banknoty. Po raz pierwszy w życiu użyczyłem wtedy taką sumę pieniędzy naraz. Wtedy wspominać mi najgorzej: zinał ogień wywieziono do Majdanki, nie wrócił brat Tadeusz zabrany do rąk niemieckich. Ja też mam — na hitlerowskich pamiętkę — wybiłe wszystkie zęby. Podczas okupacji rozosiłem podziemne gazetki, broń. Kiedyś hitlerowcy szukali mnie w mieszkaniu, nie znaleźli, pobili mnie do krwi. I tak miałem szczęście.

W czasie okupacji pracowałem w fabryce cukierków osi Wiochach. Przywołem stamtąd cukier i tak się kombinowało, żeby mieć pieniądze i nie od Niemców nie brać, nawet kartki żywnościowych. W dniu wybuchu powstania warszawskiego moja żona poszła za masło i przepadała na dwa miesiące. Podobno próbowała przejąć kanałami do domu, ale nie udało się jej. Niemcy pogнали nas do obozu w Frasze. Wzięli wtedy mojego 16-letniego syna — Leszka i chcieli wysłać na roboty. Niemcy się przestraszyli i zacięli uciekać. Chcieli go zamierlić i zacięli, niechodząc do pod Walbrzyskiej.

W lutym 1945 roku spokołem swojego lekarza rejonowego, późniejszego ministra zdrowia, Franciszka Litwina. Zapropnozowałem, żebyim poszedł organizować służbę zdrowia w Szczecinku i Żdroju kółko Walbrzyskiej. Jednakże tamtejszy klimat nie odpowiadali mojej żonie i córce, bo w tamtych miejscach nie było ciepła. Popochyliłmy się na teren dzisiejszego województwa nowosiedleckiego. W Limanowej kierowałem oddziałem nowonarodkiego przedsiębiorstwa budowlanego. Następnie byłem prezesem uetelaborowanej spółdzielni w Mszanie Dolnej oraz kierowałem cechem rzemieślników różnych na powiat limanowski. W Nowym Sączu ścigałem pod pseudonimem Władek Stendera, i tymi wypełniłem organizowaliśmy powiatowy oddział PTK. Śiadł przeszedłem do pracy w SZEW, gdzie doczekałem emerytury. Miałem jednak dobreń, więc przenieśliśmy na terenie fabryki agencji PKO. Choć i tego zajęcia trzeba było zrezygnować, bo wsek robił swoje, staram się nadal przychodzić do fabryki i robić jakieś polityczne rzeczy. Nie lubię być bezczynnym, odczuwam przy pracy.

Dwustu pracowników rywalizowało ze sobą w corocznej jesiennych spartakiadzie zakładowej. Puchar dyrektora SZEW zdobyła reprezentacja administracji (238,5 punktów) przed wydziałem wyrobów drobnych (166 punktów), strażą pożarną (162 punkty). Na dalszych pozycjach znalazły się: wydziały: mechanicy (66,5 punktów), transport (62 punkty), budowlanowo-montażowy (53 punkty), elektryczny (30,5 punktów), obróbki (12 punktów) oraz inwestycji (6 punktów).

W przeliczeniu linij najlepszy okazał się zawodowy wydział wyrobów drobnych, który pokonał straż pożarną i administrację. To przeszkąd najprawdnie przebiegli reprezentanci strazy pożarnej przed wydziałem wyrobów drobnych i administracją. Najlepsze dziesięć pilkarskie wystawily wydziały budowlanowo-montażowy, wyrobów drobnych i straż pożarna.

Najcenniej trafiała rzutkami do tarczy Janina Starosta (wydział sprzedaży i eksportu), drugie miejsce zajęły wspólnie Wiesława Pawlik (wydział administracji-no-gospodarczy) i Elbieta Bober (wydział wyrobów drobnych), a na trzecim miejscu znalazła się Stanisława Wałacha (wydział wyrobów drobnych).

W tenisie stolowym Krystyna Poleć zdobyła srebrny brodek informatyki) pokonała Marię Heblę (straz pożarną). Wśród mężczyzn triumfował Edward Furtak (ZSM), Marcin Pajak (wydział wyrobów drobnych), Zenon Knuar (wydział transportu). W tenisie ziemnym najlepsze miejsca zajęli Andrzej i Zbigniew Chwałowicze oraz Aleksander Weinert — wszyscy z wydziału mechanicznego. W debłu para wygrała kolektorka Chwałowicze pokonała Michała Obrzuta i Aleksandra Weinerta.

Radny

Adam Dutka jest najmłodszym radnym MRN w fabryce, jednym z młodszych rajców nowosiedleckich. W SZEW prowadzi zakładowy radiowęzeł i działa w Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej.

W radzie pracy w komisji, którą zajmuje się gospodarką komunalną, mieszkaniową, ochroną środowiska i komunikacją. Tematów nie będzie więc brakowało. Bardzo obawiam się o to, żebyśmy nie ujęli się pod ich ciężarem. Zwalczając nowi radni, jeszcze będą doświadczani. Na szczęście są wśród nas fachowcy, którym nie obce terminy techniczne oraz skomplikowane procesy technologiczne. A przy tym są dokieciani, nie dają się zbyle łatwo do zaszczepienia, ale mam nadzieję, że nie będzie tak do końca kadencji.

Ostatnio wraz z kilkoma członkami naszej komisji zwidzieliśmy ważne dla Nowego Sączu inwestycje. Byliśmy na budowie ujęcia wody w Starym Sączu. Z tego ujęcia będzie łożona na Górę Miejską, zaś stamtąd popłynię do Starogo i Nowego Sączu. Obecna trasa wymianną rur, które — na wprowadzenie — wskutek uciążliwego ułożenia — popłynęły przy próbnym rozruchu. Uważam, że obok takiego marostrawstwa nie możemy

przejąć objawnie, trzeba ustalić winnych i pójść do odpowiedzialności.

W okolicy restauracji „Panorama” obejrzelismy rozparanę przez nieistniejące już Przedsiębiorstwo Roboti Inżynierskich, budowę kolektora ścieków. Chciałoby inwestycję na kontynuować „Energopol” z Tychu. Czy nie lepiej wyuzyczałby się z tego zadania prywatny wykonawca? — Byliśmy także w miejscach przyszłego wysypiska śmieci. Drogę jest już w ukończeniu, ale mieszkańcy polubiskich terenów nadal protestują. Nikt nie chce mieć siebie wysypiska — śmieci. Tędy uciekać, to ko nam — mówią. Szlachetnie, że u Gdmi z powodzeniem stosuje się metody utylizacji odpadów w specjalnych kontenerach. Warto byłoby się tym sposobem zainteresować.

Sprawnie przebiegają prace przy budowie domu przedpoprzebowym na cmentarzu w „Gólkach-końskich”, asfaltowane są alejki.

Nasza komisja zapoznala się także z przedłożoną przez Wydział Komunikacji Urzędu Miasta propozycją „uspokojenia” ruchu samochodowego w centrum Nowego Sączu. Zgodzilismy, wiele zastrzeżeń, które będą uwzględnione przy opracowywaniu końcowego projektu.

Zawsze do usług

Nowa kierowniczka stołówki, Elbieta Strajny, rozpoczęła urzędowanie od półki potrawy i rozmowy z klientami. Nowi, również tacy z nocnej zmiany, bo i nocą wydawany jest posiłek. — Wiedzieliśmy, że sporo było narzekać na stołówkę, przostam więc pracownikom SZEW, aby powiedzieli, co im najbardziej smakuje i czego oczekują po mnie. Wyjaślam również, w jakim stopniu mogę sprostać ich potrzebom i rozumiem ich problemy.

Pani Elbieta w handlu pracuje osiemnaście lat. Była urzędniczką działu handlowego Nowosiedleckiego Zakładów Gastro-nomicznych, następnie działu technologicznego w wytwórni „Hutnik” w Nowym Sączu. W październiku 1986 roku kierowała kilka miesięcy stołówką zakładową w Spółdzielni im. I. Maja w Nowym Sączu, potem przenosiła się do baru „Smakosz”, gdzie była zastępczynią kierownika. Przechodząca do pracy w stołówce SZEW posta-

wiła dwa warunki: po pierwsze — zabiera się za sobą zwykłą kuchnię, Marię Bieniek, a po drugie — nie trzeci miesiącach zdecydowanie, czy pozostanie w fabryce na dłużej.

Na razie minęły dwa miesiące. Wielkość pracowników pochłaniająca, a także wybór i jakości oferowanych potraw.

W książce zyczeń i zażalen przybyły pochwały. — Staramy się w miarę możliwości urozmaicić posiłki regeneracyjne. W tym celu pani Elbieta — ostatnio mieszka w gubiesz, zary, ugotuję wodną w sosie, ozorek i kiebasz z razu. Do niedawna brakowało nam przyprawy, ale w ostatnim czasie, jak mogło mi się wydawać, były, liście laurowe i angielskie ziele. Wraz z szefem kuchni — Władysławem Bieniek, staramy się ustróżyć w gust pracowników SZEW. Czy z powodzeniem? — niech osądzą dani.



U seniorów

Osiemdziesięciu emerytowanych pracowników fabryki należą do związku zawodowego. O ich interesy baw komisja do spraw emerytów i rencistów. Przewodniczy jej Jan Adamczyk, a pozostałymi członkami Zarządu to Jerzy Dobrowolski, Piotr Duda, Antoni Pawłowski i Janina Komisarska. Aktywnie włącza się w prace komisji Marian Palowski, choć do związku nie należy.

Członkowie komisji spotykają się co miesiąc. Najczęściej rozpatrują sprawy pomocy dla byłych pracowników fabryki, proponują wielkość zapomóg. W bieżącym roku było mimo wniosków o pomoc finansową niż przed rokiem. Nie znalazł natomiast listek zasilków statutowych, udzielono także kilkunastu zapomóg losowych w wysokości od 5 do 15 tys. zł. Członkowie komisji do spraw emerytów i rencistów SZEW starają się mieć bieżące informacje o sytuacji swych podopiecznych: i nieradko sami występują o pomoc dla osób dotkniętych nieszczęściami.

Emeryci i renciści często jeżdżą zakładowymi autobusami, wycieczki, niedawno byli w Zagietosławiu.

Radny czytać

W niedzielę, 4 września, jak zwykle zeszliśmy na śniadanie do jadalni. Na stole zauważyliśmy po pół rybki dla każdego i dwa plasterki chleba gęry. To śniadanie dopełniło całego gercy, gdyż uławić od początku turnusu mieliśmy duże zastrzeżenia do kuchni i sposobu ugotowania, a następnie „Hutnik” w Nowym Sączu. Nie pierwszy raz tu przyjeżdżam, by ratować zdrowie i nigdy w przeszłości (...) nie było tak źle. Nie rozumiałem, jak mogło mi się wydawać, że za paczka trzeba było tonąć zielenka ryżu lub kawałeczki ziemniaków, że gulasz był jedynie sosem z kawałkami mięsa, zaś ujednolicił się w minimalnych ilościach, dołownie po kilka ideo. Wa-

rzyna były zupełnie nieobecne, a jeśli już coś podawało, to konserwowane. Fakt, że w tym czasie nie było dyrektora sanatorium, ale to chyba nie powinno mieć większego znaczenia. Nasz protest był ugrazem zdeteminiowaniem kuracjuszy, którzy byli po prostu głodni. Musielismy dokupować żywność. W takich warunkach nie może być mowy o poroście zdrowia i zdrowia — powiedziała reporterowi „Magazynu Hutniczego” jedna z kuracjuszek.

O dalszym przebiegu „strajku” w szczywnym sanatorium „Hutnik” można przeczytać w 40 numerze „Magazynu Hutniczego”, który znajduje się w lokalu Związku Zawodowego Pracowników SZEW.

Kolumna „Elektrografit”
Sąddecki Zakład
Elektro-Węglowy,
redaguje DANUTA BINEK

Dodatki, premie, nagrody

Sprawy płacowe nie uchodzą z pola widzenia samorządu. Pewnie, że każdy z pracowników byłby najbardziej zadowolony, gdyby mógł wyciągnąć z zakładowej kasy jak najwięcej grosza. Ale przecież zyski — to najprostsza sprawa. Rada Pracownicza musi więc dbać o prawidłowy podział funduszy, o harmonijny rozwój przedsiębiorstwa. Zysk i średnia płaca powinny zachowywać właściwe z punktu widzenia ekonomii relacje. Nawet najdrobniejszy postulat płacowy jest gruntownie analizowany i weryfikowany pod kątem zgodności z całowymi zadaniami Fabryki. A co dopiero mówić, gdy pod uwagę brany jest nowy projekt Zakładowego Systemu Wynagrodzenia. Oto jak zdaniem Rady Pracowniczej — powinna kształtować się struktura wynagrodzeń w nowym systemie.

Dodatek funkcyjny — należy wypłacać za „cechy funkcji kierowniczej nie uwzględnione przy warteościowaniu stanowisk pracy”

Dodatek za pracę na drugą zmianie — pozostawia w dotychczasowej wysokości, zwiększyć zaś dodatek za pracę w porze nocnej.

Dodatek za pracę w warunkach szkodliwych i niebezpiecznych — włączyć do płacy podstawowej pracowników umysłowych i zatrudnionych na dniówce. Za akordowych — wypłacać oddzielnie po uwzględnieniu wyceny stanowiska pracy metodą UMEWAP-87.

Dodatek byrgadziasty i ustawiający — włączyć do płacy podstawowej tych stanowisk.

Dodatek jesienno-zimowy — powinny w ramach płacy podstawowej otrzymywać robotnicy pracujący na walmach powietrznych, poza obrębem hali produkcyjnych.

Tempo nie słabnie

Bilans ekonomiczny za dziewięć miesięcy 1988 roku jest bardzo korzystny: utrzymuje się wysoki przyrost produkcji. Wartość sprzedaży wyrobów Fabryki wyniosła około 34 miliardów złotych. Zaanszowanie planu rocznego (po upływie 75 proc. czasu roboczego) przekroczyło 81 proc. Można się więc spodziewać, że pod koniec roku tempo nie będzie — jak dawniej bywało — nerwów z wykonaniem planu.

W warunkach porównywalnych (tzn. biorąc pod uwagę inflacyjny skok cen) wartość sprzedaży była o 22 proc. większa niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Oto skala efektów lepszej organizacji i wydajności pracy. Zysk wyniósł 5,3 miliardów złotych — aż o 82 proc. więcej niż ubiegłoroczny. Jednakże do budżetu państwa trzeba było oddać ponad dwie trzecie zysku. Ekonomicy w Fabryce nazywają te nadmierne podatki działaniem wywłaszczającym. Najdziej

Dodatek za prowadzenie kasy zopomoczeniowej — zlikwidować.

Dodatek za prowadzenie samokontroli — utrzymać.

Stremie regulacyjne (15, 20, 30 i 40 proc. płacy) — zamienić na premię motywacyjną, nie uzależnioną od płacy zasadniczej.

Premie miesięczne za wykonywanie zadań specjalnych — włączyć do płacy zasadniczej.

Premię za zbiórkę ziomu — zlikwidować (leży to w obowiązkach odpowiednich służb i pracowników).

Premię bilansową dla pracowników służb finansowo-księgowych — zlikwidować, ludzi tych wyróżniać w innej formie.

Premie motywacyjne za przedłużenie żywotności matryc kuciuznych, skrócenie czasu przestoju oraz obrabierek stwarokowych numerycznie i oszczędnie użytkowanych pojazdów samochodowych z przyczepkami — utrzymać na dotychczasowych zasadach.

Nagrody z funduszu dyrektora, tzn. 0,5 proc. — pozostawić.

Nagrody z funduszu mistrza, nagrody za wyniki w eksporcie i umowy zadaniowe, nagrody dla płatników wynagrodzeń — pozostawić.

Ekwiwalent za deputat węglowy — utrzymać jako oddzielny składnik wynagrodzenia.

Powyższe propozycje będą przedyskutowane na zebraniu delegatów załogi. Po dokonaniu poprawek i uzgodnieniu wspólnego stanowiska w sprawach, w których opinie były rozbieżne, dyrektor podpisze porozumienie z przewodniczącym zarządu zakładowego związku zawodowego. Od tej chwili Zakładowy System Wynagrodzenia wejdzie w życie.

Obecnie Fabryka zatrudnia 7003 osoby, o 124 mniej niż przed rokiem. Średnia płaca jest o 81 proc. większa niż w roku poprzednim i wynosi 49,4 tys. zł. Na wzrost płac miały wpływ nagrody z tytułu eksportu i niemałe nagrody z zysku za rok 1987 roku. Warto podkreślić, że każda wypłata pieniędzy na pokrycie w podwyższonej wydajności pracy lub obniżce kosztów. Pracejście także oszczędnie gospodarowało i dobra robota tych, którzy wyneogowali za ograniczonymi kontrahentami korzystne ceny. Do końca roku zgodnie z zapowiedzią dyrekcji — średnia płaca wzrośnie do 53,5 tys. złotych.

Kilka razy słyszałem plotkę, że Fabryka w dniu wypłaty pożyczki pieniądze od... Rafinerii. — Takie jeszcze nie ma — twierdzi główny księgowy, Zbigniew Michalik. — W każdej plotce jest jednak jakieś ziarno prawdy. Mimo dobrego wyników produkcyjnych i finansowych mamy trudną sytuację płatniczą wynikającą z drażnawej polityki fiskalnej i ograniczenia przez bank kredytów. Limity bankowe są równe dla wszystkich przedsiębiorstw, bez względu na ich rentowność i dynamikę produkcji. A tak być nie powinno. Łatwiejszy dostęp do kredytów muszą mieć ci, którzy lepiej i efektywniej pracują.

W środę, 9 listopada odbędzie się sprawozdawczo-wyborcza zakładowa konferencja ZSMP. Rezygnację ze stanowiska przewodniczącego Zarządu Zakładowego

Przygotowania do Barbórki

Zakładowy Komitet Barbórkiową pracę pełną parą. Akademia odbędzie się w sobotę, 3 grudnia. Najatrakcyjną są wstolówkę tradycji „Kuchnia Piwna”, oczywiście, bez udziału kobiet.

W przedmiotu górniczego święta związkowcy i pracownicy działu socjalnego odwiedzą w szpitalach chorych członków naszej załogi. Będzie upominki dla sierot. Do Fabryki przyjdą seniorzy — byli pracownicy „Glinika”, dżiż rezerwi i emeryci. Spotkają się z kierownictwem zakładu, przyjrzą się miejscom, z którymi związali

zapowiedzi Aleksandra Szyjka: — Przykro o tym mówić, ale oni są obcej, a już dobiegają granicy wieku, u których można działać i należeć do ZSMP. Organizację młodzieżową w Fabryce poświęć kilkanaście lat, pora przekazać ster młodym, może bardziej energicznym kolegom. Spółród 34 przewodniczących kół — 23 to ludzie nowi. Są wśród nich m. in. Zdzisław Tokarz z Narzędziowni, Andrzej Tarsa z Obrotowego, Andrzej Szezepank z Matrycowni, Renata Bugno z Ostrzalni, Stanisław Zagórski z Transportu, Adam Zielinski i Edward Klapsz z Wydziału Remontowo-Budowlanego czy Janusz Jedrusiak z Elektrociepłowni. Kto zostanie przewodniczącym w zakładzie — o tym rozstrzygną delegaci na Konferencji.

Rada Pracownicza wyraża zgodę na odprowadzenie pawilonu handlowego w Międzyzakładowym Ośrodku Wypoczynkowym w Grodku nad Dunajcem. Pieniądze uzyskane ze sprzedaży przeznaczane będą na cele socjalne załogi.

niejednokrotnie kilkadziesiąt lat pracy. Z okazji Barbórki przewidziano również koncert zakładowej orkiestry i występ zespołów wokalo-musycznych Gliniaka i Centrum Kultury, a także szereg imprez sportowych dla załogi. Na zajęciach plastycznych w gorlickich szkołach podstawowych młodzież przystąpi do konkursu rysunkowego „Fabryka w oczach dziecka”. Pierwsza nagroda nie byle jaka: bezpłatna kolonia letnia w przyszłym roku! Można więc będzie spędzić trochę czasu w Białymostku nie obciążając rodzicielskich kieszeni.

Zrobiliście nie gorzy niż my...

W Fabryce przebywał współwłaściciel zachodniemieckiej firmy „Halbach und Braun”, Ernst Braun. Z ciekawością przypatrywał się próbom montowania strugów do węgli trudnourabialnych. Uzależnienia te, wykonane w kooperacji z kilkoma zakładami ze Śląska, trafiły już do użytkowników — kopań „Piast” i „Brzeszcze”. W przyszłości produkcja strugów będzie rozszerzona, bo zapotrzebowanie na nie jest olbrzymie, zarówno w kraju, jak i za granicą.

Za sprawozdanie z Republiki Federalnej Niemiec strugi pacyliśmy olbrzymie pieniądze — około 5,5 tys. marek od sztuki. Teraz wykonujemy takie urządzenia sami, w ramach zamówień rządowych. Firma pana Brauna sprzedaje Polsce dokumentację licencyjną. Kontrakt z Niemcami zawarto 30 marca, dwa strugi były gotowe już pół roku później.

Konstruktor pilotujący wykonanie strugów w Fabryce, inż. Wiesław Bal ma powody do satysfakcji: — Ernst Braun nie miał żadnych zastrzeżeń do wykonanych przez nas strugów. Był nawet zdumiony, że nie udostępnił tych, które produkuję jego firma. Ponadto: „Zrobiliście nie gorzy niż my”.

W roku 1989 „Glinik” przy pomocy podwykonawców ze Śląska wyprodukuje pięć kolejnych strugów. W miarę opowania produkcji i dobrozenia zakładu w odpowiednio maszyn, strugi będą montowane w Fabryce głownie z podzespołów krajowych (na razie przeważają importowane).

Z korzyści dla „Glinika” warto wymienić ulgi podatkowe i kredyty z tytułu podjęcia produkcji na zamówienie rządowe, a także pewne zwiększenie przydatych środków dewizowych.

Sport

W strefowym turnieju klasyfikacyjnym tenisa stołowego bardzo dobrze spisali się juniorki „Glinika”. W stawce rywalizacji z sześciu województw Polski północnowschodniej zwyciężyła Jądwa Szyjka, a Grazyna Piątek była trzecią. Obie zakwalifikowały się do turnieju ogólnopolskiego, który odbędzie się w Urzokowie.

Do władz Okręgowego Związku Zapasniczego w Tarnowie (z siedzibą w Dębicy) wybrano dwóch działaczy sekcji zapasniczej w stylu klasycznym z GKS „Glinik”: siedzącego międzynarodowego Grzegorz Brodzinski i Jana Galanta — kierownika sekcji. Wybór ten jest dowodem na to, jakim cieszą się gorlickie zapasnicy.

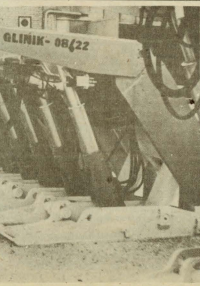
W zawodach tenisa stołowego — rozgrywanych w ramach zakładowej spartakiady ZSMP — triumfowała ekipa Wydziału Głównego Energetyka, przed Kuźnią, Wydziałem Robotniczym, Administracją i Wydziałem Remontowo-Budowlanym. W decydującym spotkaniu następujące wyniki (na pierwszych miejscach zawo-

dnian z Wydziału Głównego Energetyka): Chran — Gawlak 2:0, Juraski — Biało 1:2, Muzyka — Kokozyński 2:1, Chran — Biało 2:0, Muzyka — Gawlak 2:0, Juraski — Kokozyński 2:0, Chran — Kokozyński 2:0. W sumie 5:2 dla energetyków.

Rozegrano również spartakiadowy turniej kometki. I znowu głowne ławy przypada reprezentacji Wydziału Głównego Energetyka. Kolejne miejsca zajęły drużyny Administracji, Wydziału Mechanicznego, Wydziału Głównego Mechanika TC i Kuźni. Zwycięska ekipa występowała w składzie: Bogusław Muzyka i Jan Galicki (wygrali finał), a także Ryszard Poluszny, Wacław Lataśiewicz i Małgorzata Musz. Najlepsze badmintonistki z Administracji to Jerry Karp, Katarzyna Lepa i Wincenty Brudnik. Wydziału Mechanicznego — Wacław Knapik, Andrzej Rogulski, Leszek Dąbek i Marian Kijek.

W turnieju koszykowie niepokonani byli stryknięci przez byłego koszykarkę Marka Walera zajął miejsce w sprawach kulturalnych i oświatowych w hotelu „Lipsk” reprezentanci internatu i zakładowych hoteli pracowniczych. Wyrzadzili rywali z Wydziału Głównego Energetyka, Głównego Mechanika TM i Obudów.

Kolumnę „Głos Glinika” redaguje JERZY LEŚNIAK



Fot. WLADYSŁAW PRZYBYŁOWICZ

- PROGRAM I**
- 8.35 „Domator” — nasza poczta — kuchnia domowa
 - 9.15 „Domowe przedszkole”
 - 9.25 „Wiadomości”
 - 9.24 DT — reforma gospodarcza
 - 9.40 „Fruza” — film obyczajowy prod. radz.
 - 10.00 Komand dnia i DT
 - 16.05 „Za kierownicą”
 - 16.25 Dla młodych widzów — „Rambli” — teleturniej
 - 16.50 „Okońko Pankracego”
 - 17.15 Teleexpress
 - 17.30 „Rzemieślnicy”
 - 17.45 „Radar”
 - 18.00 „Koleje odzyskania niepodległości — lata 1926-1939 — program dokumentalny
 - 18.50 Dobranoc
 - 19.00 „10 minut” — program publicystyczny
 - 19.10 „Monitor zdrowia”
 - 19.20 Dziennik
 - 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
 - 20.05 „Wieża Nesle” — film kostiumowy prod. francuskiej
 - 21.40 „Czas” — magazyn publicystyczny
 - 22.10 „Piknik country” — Mragowo '88
 - 22.40 DT — komentarze

- PROGRAM II**
- 17.25 Język angielski (33)
 - 17.55 Program dnia
 - 18.00 Kronika
 - 18.30 „Ze wszystkich stron” — magazyn reportażowy
 - 19.00 „Wzroczka świata przebiegła Marka Niedzwieckiego”
 - 19.30 „Dookoła świata” — „Pod żaglami przyjaciół”
 - 20.00 Magazyn „Piątek”
 - 21.30 Panorama dnia
 - 21.45 Filmy Federica Felliniego — „Satyricon” — film prod. włoskiej
 - 23.50 Komentarz dnia

SOBOTA — 5 XI

- PROGRAM I**
- 8.00 „Tydzień na działku”
 - 8.20 Studio sport
 - 8.55 Program dnia
 - 9.00 „Drops” oraz film „Piersi — róża” (4)
 - 10.30 DT — wiadomości
 - 10.40 „Stare, nowe, najnowsze”
 - 11.20 „Azymut”
 - 11.50 „Nocny koncert dla honorowych krwiodawców”
 - 12.00 „Wędrowki dalekie i bliskie” — „Konstanty Stanisłowski”
 - 13.00 Telewizyjny teatr prozy — Marcjanna Fornalska
 - 14.25 „Pamiętnik matki”
 - 14.35 Losowanie Dużego Lotka
 - 16.45 „Flexa” — magazyn muzyczny
 - 17.15 Teleexpress
 - 17.30 „Zimnie — nieobecna” — film dok.

- 18.30 „Butik”
- 19.00 Dobranoc — „Bolek i Lolek w Europie”
- 19.10 „Z kamery zwierz wierzają”
- 19.20 Dziennik
- 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
- 20.05 „John i Mary” — film fabularny prod. USA
- 21.35 „Śpiewa Lajma Wakulke”
- 22.05 „Tydzień w polityce” — komentarze Karol Szydler
- 22.15 Telewizyjny przegląd sportowy
- 22.25 DT — wiadomości
- 22.45 Anegdoty teatralne Igra Smiałowskiego
- 22.50 Kino nowe: „Medium” — film polski

- PROGRAM II**
- 14.55 Powitanie
 - 15.00 Male kino: „Świat zwierząt profesora Strógińskiego”
 - 15.30 „5-10-15” — program dla dzieci i młodzieży
 - 17.00 „Zbliżenia, czyli to i owo w filmie”
 - 17.50 Polska Kronika Filmowa
 - 18.00 Kronika
 - 18.30 „Wielka gra” — teleturniej
 - 19.30 „A i omega”
 - 20.00 „Chopin w barwach jesieni” — Festiwal Chopinowski w Antoninie
 - 21.00 Studio sport
 - 21.30 Panorama dnia
 - 21.45 Wielkie filmy małego ekranu — „Piotr Wielki” (3)
 - 23.50 Komentarz dnia

NIEDZIELA — 6 XI

- PROGRAM I**
- 7.15 Program dnia
 - 7.20 Wzschodnia rodziny wiejskiej
 - 7.45 „Po gospodarsku”
 - 8.15 „Tydzień
 - 8.25 „Magazyn dnia
 - 9.00 „Telekanal” — oraz film „Szwajcarscy Robinsonowie”
 - 10.30 DT — wiadomości
 - 10.35 „W królestwie owadów”
 - 11.05 „Kraj za miastem”
 - 11.20 Morze — progr. publ.
 - 12.00 Porannek symfoniczny WOSPRIT w Katowicach
 - 13.00 Teatr dla dzieci: „Eugeniusz Szware „Klonowik”
 - 14.10 Telewizyjny koncert żywych
 - 15.00 „Marek Sierocki zaprasza”
 - 15.15 „W kamiennym kręgu” (36 i 37)
 - 17.15 Teleexpress
 - 17.30 „Wczoraj, dziś, jutro”
 - 18.40 „Antena”
 - 19.00 Wieczorny — „Wuzle”
 - 19.20 Dziennik telewizyjny
 - 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
 - 20.05 „Królewskie sny” (1) — serial TP
 - 21.15 „7 dni na świecie”
 - 21.25 Słowa niedziela
 - 22.10 „Tajemnica pięknej Japonii” — film dok.
 - 23.00 DT — wiadomości
- PROGRAM II**
- 9.40 „Przegląd tygodnia” (dla niesłyszących)



- 10.15 Dla niesłyszących: „Królewskie sny” (1)
- 11.25 „Gdzie jesteś, Jurku?” — wojsk. progr. dok.
- 11.55 „Jutro pojutrze”
- 12.15 Powitanie
- 12.20 Kino familijne: „Podniebny dźwięk”
- 12.45 „100 pytań do ...”
- 13.15 „Kleinyoty kultury”
- 14.10 „Odyseja Cousteau” (9)
- 15.00 Pieśni Stanisława Niewiadomskiego spiewa Ryszarda Raczewski
- 15.35 „Holandia w miniaturze”
- 16.05 „Być, tuż” — gawęda prod. Wiktorja Zina
- 16.20 „Kino — Oko”
- 17.15 „Aktualności kulturalne” — „Kopuszczyk w Łodzi”
- 17.30 „Bliżej świata” — przegląd telewizji satelitarnej
- 19.00 „Goście Danieła Passenta”
- 19.30 Galeria „Dwojki” — Adam
- 2.00 Studio sport
- 20.55 „Świadectwo czasu”
- 21.30 Panorama dnia
- 21.45 „Drobna przysługa” — film radz.
- 23.00 Komentarz dnia

PONIEDZIAŁEK — 7 XI

- PROGRAM I**
- 7.55 Transmisja deflady wojskowej z Moskwy z okazji 71. rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej
 - 16.20 Program dnia i DT — wiadomości
 - 16.25 „Luz” — program nastolatków
 - 17.15 Teleexpress
 - 17.40 „Echa stadionów”
 - 18.30 „Laboratorium” — „Jak stali...”
 - 18.50 Dobranoc — „Latający suleki”
 - 19.00 „10 minut”
 - 19.10 „Teleoperator”
 - 19.30 Dziennik
 - 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
 - 20.05 Teatr telewizyjny na świecie — Aleksander Czechow — „Wuzszech Wania”
 - 22.45 DT — komentarze
 - 23.05 Język niemiecki (3)

- PROGRAM II**
- 17.25 Język niemiecki (3)
 - 17.55 Program dnia
 - 18.00 Kronika
 - 18.30 „Antena Dwojki”
 - 18.50 „Ojczyzna — polszczyzna”
 - 19.05 Galerje świata: „Trzej malarze” — „Matisse” (2)
 - 19.30 „Muzyczne wizyty”
 - 20.00 „Spotkania z Kalinką” — teleturniej
 - 20.45 „Waga, dokument”
 - 21.30 „Pamiętnik”
 - 21.45 Biografie: „John Updike”

- 16.30 Dawniej niż wczoraj — Archiwum XX wieku
- 17.00 Studio sport
- 17.15 Teleexpress
- 18.50 Dobranoc
- 19.00 „10 minut”
- 19.10 „Sejmowe spotkania”
- 19.20 Dziennik
- 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
- 20.05 Zwierciadło czasu: „Płun-budowa niebezpieczna gra” film prod. radz.
- 21.40 „Klub międzynarodowy
- 22.10 Telewizyjny informator
- 22.30 „Ocioywanie mąbly” — spotkanie z Kazimierzem Koźmiewskim
- 22.45 „Komentarze
- 23.05 Język rosyjski (4)

WTOREK — 8 XI

- PROGRAM I**
- 8.35 „Domator”
 - 8.50 „Domowe przedszkole”
 - 9.15 DT — wiadomości
 - 9.25 DT — reforma gospodarcza
 - 9.40 „Ballada o Januszku” (1)
 - 10.00 „Domator”
 - 10.40 Program dnia i DT — wiadomości
 - 16.05 „Wyjazd Polska — wspólne sprawy”
 - 16.25 Dla dzieci — „Tik-Tak”
 - 16.50 Kino „Tik-Tak” — „Cudowna podróż” (4)
 - 17.15 Teleexpress
 - 17.30 „Przygody prywatnego detektywa Kemeriego” (2) — serial TP
 - 18.40 „Klinika zdrowego człowieka” — Konsylium
 - 18.50 Dobranoc — „Przedknie sny wspaniałego Pizdi”
 - 19.00 „10 minut”
 - 19.10 „Kram” — mag. konsumenta
 - 19.30 Dziennik
 - 20.00 „Jutro, pojutrze, za tydzień”
 - 20.05 „Ballada o Januszku” (2) — serial TP
 - 21.05 Konferencja prasowa rządu
 - 21.30 „Pieśń o szermierce” — narodzie żydowskiej
 - 21.45 „Kontakt”
 - 22.45 DT — komentarze
 - 23.05 Język angielski (3)

- PROGRAM II**
- 17.25 Język angielski (3)
 - 17.55 Program dnia
 - 18.00 Kronika
 - 18.30 „Wiek niepewności” (4) — „Ideologia kolonializmu”
 - 19.30 Studio sport
 - 20.00 „Non stop kolor” — „Mick Jagger
 - 20.05 „Powitka z historii” — „Wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski
 - 21.30 Panorama dnia
 - 21.45 „Zwrotnik Kraba” (4)
 - 22.35 Komentarz dnia

ŚRODA — 9 XI

- PROGRAM I**
- 8.35 „Domator”
 - 8.40 Szkoła dla rodziców
 - 8.50 „Domowe przedszkole”
 - 9.15 DT — wiadomości
 - 9.25 „Nie ma soboty bez słofca” — film fab. prod. uk.
 - 10.50 „Domator”
 - 15.50 Program dnia
 - 15.55 Losowanie Express i Super Lotka
 - 16.05 „Kino studyjne: Wyprawy prof. Ciekawskiego

Jesienne przeziębienia

„Z czym „na” bakterie? Z domowym sosem z miodem, ziołową herbatką, z czosnkiem, z miodem. Chyba tak. Co roku bowiem naturyż zaskakuje zwykły porządek narkoz: to, że po słonecznym lecie nadochodzą słońca jesieni, a wraz z nią przeziębienia, grypy i anginy. Tak jest i tego roku. Niestety, na jesień uaktywniają się bakterie, czego nie można powiedzieć o naszym przemysle farmaceutycznym. Chorych więc przybywa, a leków — ubywa!

Z różnych regionów kraju nadchodzą alarmujące wieści: apteki obłożone, specyfików przeciwko przeziębieniu brak! Naczelny wydział zaopatrzenia farmaceutycznego resortu zdrowia, Joanna Górska, nie podziela tych pesymistycznych opinii. Nie „cierpiemy” co prawda na niedobór leków, ale według rozszania ministrwa — podstawowe preparaty przeci-

wiko przeziębieniem powinny w aptekach być. Wszak szczyt przeziębień jesienne nie nadszedł.

A gdy nadzieje? Zimno się robi na myśl o prawdziwej epidemii grypy... Obecnie nie ma jeszcze problemów z nabyciem salicylanów, czyli aspiryny, podobnie jak z aspiracjami. Są także krople do nosa i niektóre preparaty wykrztuszące, tabletki emolgi czy tusipet w drażetkach.

Z syropami jednak kłopot jest świeżo szukać tymkoniowatki i sosnowego, brakuje też pozostałych. Niektóre apteki mają jeszcze zapasy, ale już się kończą. W miesiącach letnich dostawa syropów była minimalna. Powód: „Herbapol” nie otrzymał licencji na wywóz z zagranicy do produkcji. Ziola zaczęły spływać do wytwórni dopiero od niedawna. Na niedobórze zawazyły też remoty i sezon urlopo-

wy. Już dziś wiadomo, że nie uda się nadrobić wszystkich strat i wyprodukować wystarczającej ilości syropów. Ocena się, że zapotrzebowanie zostanie pokryte nieco więcej niż połowie. Jeśli zachorowań będzie dużo, to i to pewnie się nie uda.

Jesienią wspomagamy się zwykle witaminami. Co prawda w sklepach mamy jeszcze kilka owoców i warzyw, a niektórych profilaktycznie korzystamy, w okresie choroby bynajmniej jednak tabletki. Z preparatów witaminowych i popularną witaminą jest w tym roku prawdziwy deficyt kruschu. Komponenty sprawdzamy za „zielone”, a tych też nam brakuje.

I antybiotyki, których dramatycznie niedobór odczuwamy w ubiegłym roku. Tutaj sytuacja jest nadal nie najlepsza. Co prawda udało się nam wreszcie otworzyć nową brytyjską antybiotyko- i wazelinową fabrykę, ale pełna para ruszyła ona dopiero w przyszłym roku. Produkcja antybiotyku jest też uzależniona od importu surowców z drugiego obszaru planety, a dostawy są opóźnione. Istnieje ponoc nadzieja na poprawę w końcu roku. Najbardziej popularne: sefryl, penicylina, ampicylina znajdują się na rynku w wystarczającej ilości. Ale dopiero gdy w aptekach syntezą antybiotyku, będzie można mówić o nasyconym rynku. W Duchnicach pod War-

szawą uzyskała też następna wytwórnia antybiotyku, na razie głównie celofosporiny drugiej generacji. Ten specyfik o dużej wartości terapeutycznej będzie tam konfekcjonowany i trafi do szpitali w formie nieekstremalnie wężajkiej. Jest też genantymyca wspomaganą podobnym preparatem z Bulgarii i brulamecyna z Węgier.

Niestety, niektóre bakterie udopornie się na nasze popularne antybiotyki. Zbyt rzadko sięga się do „antibram”, próbując na pacjentach, co „antibram”.

Brakuje też Bisoptolu, to chyba nie dlatego, że nasi lekarze wyżyli go do minimum. Nie było substytucji. Ostatnio dotarł wreszcie komponent z Chin. Tylko czy uda się nadrobić produkcję?

Może więc nie chorować? Resort zdrowia uważa co prawda, że leków powinno być więcej w IV kwartale. Jeżeli nawet tak się stanie, skądże w tym czasie, któryż dziś są jeszcze zdrowi. Ci zaś, którym przeziębienie już się przytrafiło, wystają w koszmarnych kolejkach i odchodzą z aptek z kwitkiem.

Jesień mamy co roku. Czy przemyśl farmaceutyczny nie mógłby się już do tego przyzwyczaić?

Jazda na baranie

Filia brytyjskiej firmy PERKINS przeprowadza w Nowej Zelandii próby dodawania łożu baraniego do oleju napędowego do dieslowych silników wysokoprężnych. W badaniach laboratoryjnych kilogram łożu zastępował przeszło litr oleju.

W Nowej Zelandii żyje 3 mln mieszkańców, a stado owiec liczy 70 mln sztuk. Z każdego ubitego barana pozostaje w rzeźni około dwóch kilogramów odpadowego łożu. Jeżeli eksperyment się powiedzie, będzie to sposób na częściowe pokrycie zaprzężenia na paliwa płynne.

Więznień przy komputerze

Więźniowie w Parchman, w stanie Missisipi, pracują na plantacji bawełny należące do zakładu. Jeden z nich, znający technikę komputerową, zatrudniony był w administracji.

Na komputerze istotnie znalazł się dobrze. Dzięki temu swędzi w porozumieniu z odbiorcami i sprzedaje „na lewo” 50 ton surowca zbieranego z pol w pocie czoła przez koleżków. Pieniądze przelał na konto bankowe swej rodziny. Następnie dokonał zmian zapisu danych w kartotece i wkrótce miał zostać zwolniony.

Machinacje ujawniono metodą konwencjonalną; strażnikowi przy braniu wydalo się podejrzane, iż ciężarówki odjeżdżają z bawełną w innym kierunku niż zwyczaj.

Plastik dobry na śmietnik

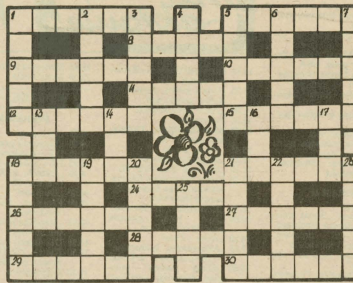
Japońscy specjaliści z koncernu MITSUBISHI PETROCHEMICAL INDUSTRIES wspólnie z partnerni amerykańskimi otrzymali tworzywo sztuczne, którego odpady nie są szkodliwe dla środowiska. Przykrzytą ziemią na wysypiskach śmieci, plastik ten jest całkowicie rozkładany przez bakterie. Ułatwia się z niego tylko dwutlenek węgla — naturalny składnik atmosfery.

Bieganie pomaga alkoholikom

Poranne bieganie, czyli jogging, pomaga alkoholikom w zwałczeniu nalu. Stwierdził to prof. Aleksander Weber po czteromiesięcznym eksperymencie przeprowadzonym z grupą pacjentów w klinice w Paderborn, w RFN.

Biegacze, w porównaniu z innymi leczonymi, szybciej poprawiali swój alkoholowego pragnienia, osiągnęli uspokojenie i równowagę samopoczucia. Trudno jeszcze stwierdzić — donosi czasopismo lekarskie „Medical Tribune” — czy użytek alkoholu, jak i tw. W każdym razie, jest to dobry środek pomocniczy w kuracji odwykowej.

Pod warunkiem jednak, że pacjenci od rana nie biegają za piwkiem.



KRZYŻÓWKA NR 42

POZIOMO: 1) tajemnica, 5) Wschód, kraje wschodnie, 8) miejsce zamieszkania, 9) technika druku płaskiego, 10) amazońce w cukurze skórkę pomarańczy, 11) imię żeńskie, 12) osoba reflektująca na coś, 15) kwiatnik, 18) obniżenie napięcia mięśni, 21) śpiący jak ptak, 24) internal, 26) tornistar, 27) staly klient, 28) siatka do podchwytywania ryb łowionych na wędze, 29) oddział zbrojni, banda, 30) postać z „Baśni tytycia i jednej nocy”.

PIONOWO: 1) barak, 2) część składowa paleniska, 3) potrawa z surowego mięsa, 4) Noego lub przymiera, 5) nagroda przyznawana przez amer. Akademię Nauk i Sztuk Filimowych, 6) złośliwy duch, demon zniewagiący kobiety podczas snu, 7) arteria, ulica, 13) legenda, 14) japoński pas przepasujący kimono, 16) osada u górali kaukaskich i u Tatarów krymskich, 17) trójchloroetylen, 18) najbardziej czynni członkowie organizacji, 19) miano, 20) konopie z manili, 21) święciana (biskupie, 22) sprawiedliwa na wierzch wypłyta, 23) człowiek surowy dla siebie i dla innych, nieugięty i prawy, 25) odmiana ustalona w hodowli.

Rozwiązania prosimy przysłać do dnia 11 listopada br.

Rozwiązanie krzyżówki nr 40

POZIOMO: 1) fajans, 5) werbel, 8) latka, 9) korona, 10) revers, 11) wakat, 12) Sandra, 15) apatia, 18) strofa, 21) akapit, 24) rumor, 26) lektor, 27) erozja, 28) akwen, 29) miętność, 30) antena.

PIONOWO: 1) fikus, 2) akord, 3) sława, 4) otok, 5) wart, 6) rewia, 7) slak, 13) aut, 14) RARF, 16) pik, 17) lxi, 18) szlem, 19) oktet, 20) arras, 21) arena, 22) apart, 23) trzaśa, 25) mewa.

za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 40, w wyniku losowania nagrody otrzymują: Władysław Molek z Nowego Bystrzego i Janusz Wójcicki z Nowego Targu.

Nagrody książkowe przesyłamy pocztą.



HOROSKOP

BARAN: teraz przysła się nieco więcej skromności i subtelności w działaniu, od tego może zależeć ostateczny efekt twoich zabiegów — nie obawiaj się uczuć, to może być dobry czas na zupełnie nowe doświadczenia.

BYK: będziesz mógł rozwinąć skrzydła, wykażesz swoje kierownicze zdolności — nie przyjmuj bezkrytycznie objawów uwielbienia, to może być podstęp.

BLIŹNIĘTA: upór do niczego dobrego nie doprowadzi, naucz się unikać wszelkich niebezpieczeństw — nie okazujes gniewu, choć w środku wszystko kipi, spróbuj jednak wybuchnąć, to poprawi twoje samopoczucie.

RAK: nie rozbiłaj się nad sobą, przestań dłażać ci się nie udało i próbuj dalej — dla otoczenia możesz być uciążliwy przez swoje zmienne humory, bierz to pod uwagę.

LEW: twoja taktyka nie przyniesie dobrych efektów, musisz znaleźć inny sposób, aby osiągnąć zamierzone cele — nie bój się odsonić swoich czułych punktów, to może być twój sukces.

PANNA: życie uporządkowane, bez wielkich olśnień i przysługuj ci się trochę znudziło — pamiętaj, że zaplanowana radość czeka trochę mżej.

WAGA: teraz możesz błyszczeć w towarzyszeniu, być w centrum zainteresowania, wywołaj z siebie ogromną energię — nie dęduj się tylko o kompromisy, które mają zapewnić ci przychylność innych.

SKORPION: nie udawaj obojętnego, nie przybijaj pozę chłodnego obserwatora, spróbuj przyciągnąć naturalnych rezerw, należyce czas, by uporządkować wszystkie swoje sprawy, nim nie jest za późno.

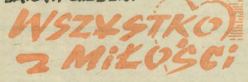
STRZELEC: nie lubisz patrzeć na siebie krytycznie, ale właśnie w tej chwili byłoby ci to bardzo potrzebne — w trudnych sytuacjach musisz być odważny, nie bój się tak jak będziesz innym, nieczym ci to nie grozi.

KOZIOROŻEC: wszystkie Twoje cele osiągniesz bardzo łatwo, nie będziesz miał nawet takiej sytuacji, na jaką liczysz — bądź realistą, nie udawaj się w żadne układy, które mają ci podobno przynieść ogromną korzyść.

WODNIK: nie narzekaj, że rzeczywistość przeszkadza ci w samorealizacji — musisz znaleźć sposób, aby pogodzić niewdzięczne obowiązki z tym, co chcesz i lubisz robić.

RYBY: możesz liczyć na ulgowę traktowanie, nie przyjmuj się, jeśli coś ci się nie uda — będziesz miał okazję wykazać swoje zdolności, nie bądź skrópowany tremą.

SARAH GILBERT



Dziś Maggie Torrance nie wygrała 50 tysięcy dolarów. Maggie nie wygrała, ale nie pojmowałaby się w Plattville, ona nie polubiłaby go, a ja nie musiałbym martwić się o jej życie.

Maggie dobija już czterdziestki, ale jest tak łatwiejsza, jak piętnastoletka. Jest dobra, ale to za pułki. Ona nie pracuje w samej herbaciarni. Nie była zamężna, póki Joe Michaelis nie wrócił w jej życie.

Jestem wdowcem, o dziesięć lat starszym od Maggie, utrzymuję się dzięki posiadaniu bulchalerii i mieszkam w umiarkowanie drożym domu. Kiedy Maggie wygrała tak dużą sumę, jej zdjęcie ukazało się na tytułowej stronie lokalnej gazety.

Byłem w lokalu, w którym pracowała i jadłem ciastko. Pomyślałem, że pięćdziesiąty tysięcy dolarów przydałoby się dla polepszenia mego losu. Ale zanim zdolałem coś przedsięwziąć pech zdarzył, że zapadłem na zapalenie płuc. Kiedy leżałem w szpitalu, odwiedziła mnie znajomy i przyniósł nowinę.

Zadziwił, kto ma adoratora? Maggie Torrance. Nazwała się Joe Michaelis i pojawił się w naszym mieście w tydzień po tym, jak Maggie wygrała swoje pieniądze. Nikt nie ma pojęcia skąd wziął ten ten facet. Kiedy w końcu się zszalała chętem napisać kwasy w lokalu, w którym pracowała Maggie, za bufetem stała już inna kobieta.

Gdzie Maggie? — Spytalem.

Kobieta zachichotała.

— Wyszła za mąż za Joe Michaelisa. Oboje pojechali do Brentville i zamieszkali w starym domu nad rzeką. Zastanowiłem się, jeżeli ten Joe pojechał z nią tam, to tylko dlatego, aby niepostrzeżenie pozbijć się jej. Maggie była w niebezpieczeństwie. Postanowiłem pojechać do domu w Brentville mym starym samochodem.

Dwupięćdziesiąt dolarów stał tu na rzekę. Zbuntowało się schody prowadzący na werandę. Zapukalem. Nikt mi nie otworzył. Postanowiłem zatem rozzerzeć się za maźniska para.

W ogródku warzywnym na wielkim, nieręgielnym kamieniu siedziała Maggie. Mogła spać w każdej chwili.

— Halo! — krzyknąłem tak głośno jak potrafiłem i pobięłem między drzewami. Młody małżonek przysiadł mi się z kwadras miną. Za to Maggie ucieczyła się z mej wizji. Naturalnie pogratulowałem jej zamążpójścia. Spojrzałem okiem na Joe Michaelisa i powiedziałem:

— Czy to nie zbyt niebezpieczne to siedzenie na kamieniu? Gdyby się poruszył, spadłaby i mogła ponieść śmierć.

Ani Maggie, ani jej mąż nie zwrócili najmniejszej uwagi na to co powiedziałem.

— Chodź z nami do domu — powiedziała Maggie — przygotuję kawę. — W drodze do domu opowiedziałam mi, zachyciona:

— Skarb, który sędzi panię. Wzroczował miano na balkon, aby pokazać mi przepiękny widok. Poślizgnęłam się na mokrej posadzce i mało nie wpadłam w przepaść. Joe przeraził się śmiertelnie, prawda skarb? — Skarb, który sędzi przed nami, wymarłotak jakież niezrozumiale słowo. Kiedy weszliśmy do domu, zauważyłem za drzwiami grube i ciężkie gumowe buty, jakich używają zwykłe wędkarze.

Joe uwielbia rzekę — szczęściolatka Maggie dalej.

— Przrzekł, że w najbliższych dniach nauczy mnie pływać, prawda skarb? — Joe rozemial się nieszczęrze.

— Robię wszystko, kochanie, abyś była szczęśliwa.

— W drodze powrotnej do domu postanowiłem zabrać swoje namiot i usadowić się w nim na pagórku nad domem. Byłem tam już następnego wieczora. Rankiem zobaczyłem obóję, jak wsiadają do dwóch wiosłowej Zbiegłem szybko z pagórka. Kiedy zdyszany dobiegłem do brzegu, ledzi kołysała się, kilem do góry, na środku rzeki. Zerwałem z siebie ubranie i skoczyłem do wody.

W pobliżu łodzi zobaczyłem Maggie bezładnie bijącą rękami w wodę. Ogromnym trudem udało mi się wyciągnąć ją na brzeg. Była w tych ogromnych gumowych butach.

— Joe, gdzie jest Joe? Chciał, abyśmy zrobili romantyczną przejażdżkę łodzią, a teraz utonął. — Rozplakała się.

— Bądź spokojna, nie utonął. Jest w domu, przekonany, że pozbijł się ciebie.

— Podszedłszy do domu. Cichutko otworzyłem drzwi. Joe wyszedł wścieły z łazienki i wycierał włosy ręcznikiem. Był w naszym ubranu.

— Tak się martwiłem o ciebie, kochanie — powiedział.

Maggie powiedziała — słyszałaś, jak przed chwilą gwizdał. Nie widzisz, że zdążył się przebrać? — Nie zmierział się ratować, a wiedział przecież, że nie umiesz pływać. Każdego ogromnym trudem udało mi się wyciągnąć go do wody.

— Nie wierzę mu — krzyknął Joe. Maggie ukryła twarz na mym ramieniu. Objąłem ją wpiół. Po powrocie do miasta natychmiast rozstała się z Joem. Będzie się opiekował, a potem pobierze się. Od Joego nauczyłem się, czego nie należy robić. Zładnych kamieni, śliskich podłóg na balkonie ani wypraw lodnych. Muszę przemyśleć mój własny i skuteczny plan.